8 stron

PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA

8 stron

DP

Wyd. A | Łódź, poniedziałek 27 grudnia 1976 roku Rok XXXII nr 294 (8582) | Cena 1 zł

DZIENNIK POPULARNY

W ŚWIĘTA: DLA JEDNYCH WYPOCZYNEK DLA DRUGICH WYTĘŻONA PRACA

W całym kraju święta przebiegły w spokojnym, pogodnym nastroju, zwłaszcza wczoraj spędzano je na wizytach, spotkaniach i wypoczynku.

W niektórych województwach kłopot sprawiła pogoda — wystąpiły wichury i obfite opady śniegu. Gdy jedni wypoczywali — inni ofiarnie trwali na posterunkach, utrzymując łączność i komunikacje, dostarczając potrzebnych krajowi wyrobów.

Oto relacja reporterów PAP:

Górnicy ze Śląska i Zagłębia wypoczywali m. in. w ośrodkach zakładowych w Szczyrku. Do Krościenka i Zakopanego wyjechali m. in. pracownicy Huty im. Lenina oraz część załogi „Budostalu", która wznosiła Hutę „Katowice". W ośrodkach wypoczynkowych woj. piotrkowskiego bawili się m. in. włókniarze z Łodzi.

W Tęczyńku koło Krzeszowic przebierańcy złożyli życzenia obchodzącej w święta setną rocznicę urodzin Wandzie Głębockiej. W Bydgoszczy obchodzono kilka równie pięknych jubileuszy — złotych godów małżeńskch, a państwo Józefa i Józef Zynkowie obchodzili wesele diamentowe.

Śnieg dopisał w Karkonoszach i Beskidach. Pokrywa śnieżna wynosiła w Zieleńcu 50 cm, na Szyndzielni i Klimczoku było 60—70 cm, a na Pilsku i Babiej Górze — 1,5 metra.

W Tatrach i Karkonoszach wiał bardzo silny wiatr, czemu m. in. należy zawdzięczać to, że ratownicy GOPR spędzili świąteczne dyżury spokojnie.

Jak w każde święta trwała praca w zakładach o ruchu ciągłym. W Hucie „Katowice" na każdej zmianie pracowało po 8 tys. osób. Przekroczyła dobowe zadanie załoga Huty „Kościuszko"; równie solidnie w Hucie „Warszawa". W łódzkiej „Anilanie" w ciągu dwóch dni świat wyprodukowano ponad 200 ton włókien chemicznych oraz 5 tys. poszukiwanych, lekkich i ciepłych koców. W głąb kraju odprawiono ze Śląska kilkaset pociągów z węglem. 110 ton syntetycznej włóczki dostarczył „Chemitex-Wistom" w Tomaszowie Mazowieckim. Wiele tysięcy ton radzieckiej rudy żelaznej przeładowali w Żurawicy-Medyce kolejarze.

Tak sądzi większość Amerykanów

2 wielkie mocarstwa powinny zagwarantować powszechny pokój

Przytłaczająca większość obywateli USA opowiada się za kontynuacją polityki rozwoju stosunków radziecko-amerykańskich. Świadczą o tym wyniki ankiety przeprowadzonej niedawno przez Instytut Badania Opinii Publicznej Luisa Harrisa. 96 proc. ankietowanych wyraziło pragnienie, aby Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zawarły porozumienie, gwarantujące narodom obu państw pokojową przyszłość oraz wykluczające groźbę konfliktu wojennego.

Świat żąda uwolnienia hiszpańskiego patrioty

W Hiszpanii nie ustają demonstracje przeciwko aresztowaniu sekretarza generalnego KC KP Hiszpanii, **Santiago Carrillo.** W sobotę wieczorem policja zatrzymała ośmiu komunistów, którzy uczestniczyli w jednej z takich demonstracji na ulicach Madrytu.

Na ręce władz hiszpańskich w dalszym ciągu napływają **depesze protestacyjne z całego świata od postępowych organizacji politycznych, społecznych i związkowych. Zawarte są w nich żądania uwolnienia przywódcy komunistów hiszpańskich.**

Przebywający w Moskwie sekretarz generalny KP Chile, **Louis Corvalan** oświadczył w sobotę, **że komuniści chilijscy zdecydowanie protestują przeciwko aresztowaniu Santiago Carrillo i innych członków kierownictwa KP Hiszpanii. Ten akt represji** — podkreśla Corvalan — **jest ustępstwem rządu hiszpańskiego wobec sił ultraprawicowych ustępstwem hamującym proces demokratyzacji w tym kraju, którego rozwój uważnie śledzą narody Chile i innych państw Ameryki Łacińskiej. KP Chile domaga się natychmiastowego uwolnienia S. Carrillo i jego towarzyszy.**

Tymczasem z Madrytu napłynęły doniesienia, że S. Carrillo i siedmiu innych członków kierowni-

(Dalszy ciąg na str 2)

Piękna pogoda sprzyja świątecznym spacerom. Wojciech Fibak z żoną Ewą, córeczką Agnieszką i psem w lasku golęcińskim w Poznaniu.
CAF — telefoto — Staszyszyn

NA FINISZU ROKU POZOSTAŁO 5 DNI PRACY

W Wytwórni Jedwabiu Sztucznego „Anilany" 11 brygad wyróżnionych jest srebrnymi i brązowymi Odznakami BPS. Do najlepszych należy brygada **Danuty Pawlak** z oddziału włókienniczego. Obok brygadzistki oraz starszego mistrza **Mariana Chmielewskiego,** prezentujemy dziś innych członków tego wyróżniającego się zespołu pracowniczego — **Danutę Więckowską, Wiesławę Grabską, Joannę Pawlik, Wandę Antczak, Teresę Pysklak, Mariannę Perkę, Joannę Wojciechowską, Mirosławę Mastalerz** oraz **Marię Wójciak.**

Fot.: A. Wach

ZWCh. „Chemitex-Anilana", to jeden z łódzkich gigantów przemysłowych. Niby jeden zakład, a właściwie pięć dużych wytwórni włókien chemicznych (nie licząc własnej elektrociepłowni, która jest także sporym zakładem produkującym energię. Na wyroby łódzkiej „Anilany" czekają dziś dziesiątki zakładów przemysłu lekkiego w całym kraju. Nic dziwnego — łódzka fabryka jest jedynym dostawcą poszukiwanego, ciepłego miękkiego włókna, a jakość wyrobów fabryki zyskuje sobie coraz wyższe uznanie.

Wytwórnia „Wipolan" na przykład, która pracuje od dłuższego czasu w zmniejszonym składzie osobowym, miała zgodnie z planem dostarczyć w 1976 r. 1800 ton włókna, a wykona 2.250 ton. Plan roczny zwiększonego eksportu wytwórnia ta wykonała w 121 proc.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Oświadczenie KC KPZR w sprawie Santiago Carrillo

W związku z aresztowaniem Santiago Carrillo i z ogłoszeniem w piątek, 24 bm., decyzji o zatrzymaniu go w więzieniu, agencja TASS przekazała oświadczenie Komitetu Centralnego KPZR, w którym wyraża on protest przeciwko postępowaniu władz hiszpańskich, stwierdzając, iż jest ono naruszeniem praw człowieka i podstawowych swobód demokratycznych. Działania władz — podkreśla oświadczenie — są całkowicie sprzeczne z ich deklaracjami o chęci przeprowadzenia w Hiszpanii reform demokratycznych.

Orędzie Pawła VI

Papież Paweł VI wygłosił 25 bm. tradycyjne orędzie urbi et orbi. Wystąpił on przede wszystkim na rzecz szanowania chrześcijańskiego humanizmu oraz życia ludzkiego. Papież ponownie potępił idee kontroli urodzin i przerywania ciąży.

Seria tragicznych wypadków na świecie

Z różnych stron świata napływają wiadomości o tragicznych wypadkach, jakie wydarzyły się w okresie świątecznym.

W miejscowości Saint-Jean w Kanadzie w wyniku wybuchu zbiornika z gazem spłonął dom starców. Wszyscy pensjonariusze zakładu w liczbie 28 ponieśli śmierć.

Również w Kanadzie wydarzył się inny tragiczny wypadek. W miejscowości Hamilton, w prowincji Ontario, spalił się hotel. Zginęło 6 osób.

W pobliżu Bangkoku rozbił się egipski samolot pasażerski. Katastrofa nastąpiła w momencie, gdy samolot podchodził do lądowania. Z nie wyjaśnionych dotychczas przyczyn maszyna spadła na pobliską fabrykę włókienniczą i stanęła w płomieniach. Zginęło 32 pasażerów i załoga samolotu oraz około 20 robotników fabryki.

100-metrowy wieżowiec w centrum Warszawy

Tradycyjna wiecha zwieńczyła 100-metrowy gmach wzniesiony przy pl. Dzierżyńskiego w centrum Warszawy. Wieżowiec ten stanie się interesującym elementem w krajobrazie stolicy. Na razie stoją konstrukcje stalowe; obudowuje się klatki schodowe, zakłada schody.

Budynek będzie siedzibą centrali handlowej „Polimex-Cekop"; osiągnie on wysokość 29 pięter. Wielkie znaczenie przywiązuje się do opracowania kolorystycznego ścian zewnętrznych oraz barwnych szyb refleksyjnych.

Starcia zbrojne w południowym Libanie
Interwencja armii izraelskiej

W południowym Libanie, w pobliżu granicy izraelskiej, doszło w sobotę do wymiany ognia artyleryjskiego między siłami prawicowymi i ugrupowaniami lewicy libańsko-palestyńskiej. Według palestyńskiej agencji prasowej „Wafa", oddziały prawicowe korzystały ze wsparcia artyleryjskiego wojsk izraelskich.

W południowym Libanie w dalszym ciągu utrzymuje się napięta sytuacja, ponieważ Międzyarabski Korpus Bezpieczeństwa z uwagi na groźbę konfrontacji zbrojnej z Izraelem nie może wkroczyć do tego rejonu, aby rozdzielić strony walczące.

Piąte lotnisko dla Moskwy

Stolica Związku Radzieckiego otrzyma kolejne, piąte już lotnisko. Prace projektowe tego obiektu mają rozpocząć się już wkrótce. Istniejące obecnie lotniska moskiewskie mogą odprawiać rocznie 20 mln pasażerów.

CO DZIEŃ NIESIE

W 362 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.45, zajdzie zaś o o godz. 15.30.

Imieniny obchodzą

Jan, Maksymilian, Cezary

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane, okresami przelotne opady śniegu. Temperatura minimalna ok. —10, maksymalna —6, wiatry dość silne (w porywach do 20 m/sek) z kierunków północnych, w ciągu dnia słabnące.

Ciśnienie o godz. 19 — 741,6 mm.

Ważniejsze rocznice

1571 — Ur. Jan Kepler, niemiecki astronom

1936 — Zm. L. Wyczółkowski, malarz i grafik

1898 — Odkrycie radu przez Marię Skłodowską i Piotra Curie.

Taka sobie myśl

Małżeństwo podobne jest do gry w ciuciubabkę; nie wiesz kogo złapiesz.

Uśmiechnij się

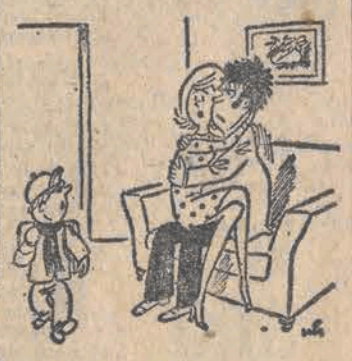

— Serwus Jadźka — dzień dobry panu, tak wam zimno?

KOMENTARZE FAKTY CIEKAWOSTKI

Nie wiem, czy na Bliskim Wschodzie znają powiedzenie „do trzech razy sztuka", ale obserwując ostrożność przy montowaniu politycznego aliansu między Egiptem a Syrią odnosi się wrażenie jakby pamiętano o nim i postępowano tak, by tym razem objawiło się coś konkretnego i trwałego.

Tak naprawdę to nikt się tego nie spodziewał — jeszcze przed tygodniem pisano o spotkaniu Asada z Sadatem w Kairze jako o czymś zwyczajnym, jako o próbie zmniejszenia różnic w podejściu do spraw takich jak Liban, OWP, składu delegacji arabskiej na konferencję genewską. Egipt od pewnego czasu krytykował wojskowe zaangażowanie Syrii w Libanie i dopiero powołanie arabskich sił zbrojnych uspokoiło Egipcjan, chociaż Syryjczycy stanowili 90 procent składu osobowego tych sił. Poza tym w Kairze lansowano koncepcję wysłania do Genewy czterech delegacji (Egipt, Syria, Jordania, OWP), podczas gdy Syryjczycy uważają, że wystarczy jedna, wspólna. Są to tylko dwie sprawy ze sporej listy różnic i dlatego nikt nie przypuszczał, by po czterech dniach rozmów prezydenci mogli wystąpić z tak zaskakującą deklaracją — utworzyliśmy wspólny organ polityczny, będziemy dążyć do unionistycznych stosunków w przyszłości.

Minister Fahmi szczegółowo przedstawił na konferencji prasowej treść postanowień — mówił o dalszym zacieśnianiu współpracy wojskowej, o powołaniu sześciu komitetów które zajmą się koordynacją zagadnień związanych ze zjednoczeniem obu państw, jak również nie omieszkał dodać, że porozumienie stanowi historyczny zwrot w świecie arabskim.

Niemniej jednak, przywódcy obu państw wyciągnęli lekcję z przeszłości — pomni na fakt, że już dwukrotnie, z miernym skutkiem, dochodziło do zjednoczenia (w 1958 r. unia Syrii z Egiptem, w 1971 r. zjednoczenie tych państw plus Libia) postanowili tym razem postępować ostrożniej. Dlatego właśnie postanowiono na początek poprzestać na stworzeniu instytucji przygotowujących proces zjednoczenia, przy pozostawieniu atrybutów dwóch samodzielnych państw — dwóch prezydentów, parlamentów i rządów.

Zarówno Asad jak i Sadat wiedzą, że ewentualne szanse rozwiązania problemu bliskowschodniego leżą w jedności działania ich państw, przy życzliwym wsparciu Arabii Saudyjskiej. Rola tej ostatniej wzrosła niepomiernie w ostatnim czasie — mam tu na myśli decyzję Arabii o podniesieniu ceny ropy tylko o 5 procent, co przy zależności USA od importu z tego kraju powoduje nadzieję na „zmiękczenie" nowej administracji i zwiększa szanse na wymuszenie zgody Izraela na negocjacje w Genewie, których celem byłoby globalne porozumienie na Bliskim Wschodzie.

Prawie wszyscy obserwatorzy są zgodni co do tego, że rok 1977 przyniesie rozstrzygnięcie, że będziemy świadkami zasadniczych zmian w tym rejonie świata. Duży wpływ na taki obrót sprawy mieć będzie właśnie porozumienie osiągnięte przed kilkoma dniami w Kairze.

Oczy całego świata zwróciły się znów na Hiszpanię i to w okolicznościach niezwykle dramatycznych, kiedy świat obiegła wieść o aresztowaniu sekretarza generalnego KP Hiszpanii Santiago Carrillo i kilku innych czołowych działaczy komunistycznych.

Zaskoczenie było tym większe, gdy stało się to wkrótce po referendum, które miało ustalić stosunek Hiszpanów do reform politycznych, do demokratyzacji życia, powołania parlamentu. Zdawać by się mogło, że przeważająca większość głosów „tak" wyraźnie określiła czego pragnie społeczeństwo. Tymczasem premier Suarez zinterpretował to jako poparcie dla siebie, jako danie mu wolnej ręki. Wytłumaczenie takie narzuca się tym bardziej jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż Carrillo od lutego br. przebywał w Madrycie, odbywał nawet konferencje prasowe, o czym wszycy, a więc także premier, doskonale wiedzieli.

Lewicowa opozycja prowadziła nawet kampanię na rzecz uwolnienia wszystkich więźniów politycznych pod hasłem „w wigilię wszyscy więźniowie polityczni w domach". Tymczasem Suarez nie tylko nie spełnił tego żądania, ale powiększył liczbę więźniów osadzając w więzieniu

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przygotowania w Waszyngtonie

Carter obejmie urząd z mniejszą pompą niż jego poprzednicy

Carter obejmie urząd z mniejszą pompą niż jego poprzednicy mimo że do inauguracji nowego prezydenta USA, pozostało jeszcze trochę czasu, w szybkim tempie prowadzone są przygotowania do ceremonii, która odbędzie się 20 stycznia 1977 r.

Przed wschodnim frontem Kapitolu oraz przed Białym Domem na skwerze Lafayette'a dobiega końca wznoszenie trybun dla gości. Carter zostanie zaprzysiężony na schodach Kapitolu w obecności ok. 20 tys. zaproszonych osób, a następnie przejedzie przez Pensylwania Avenue pod Biały Dom, gdzie przyjmie defiladę.

Oglądanie przygotowań do inauguracji jest ulubionym zajęciem mieszkańców Waszyngtonu oraz odwiedzających stolicę USA. W dniu uroczystości bezpośrednia transmisja telewizyjna będzie przeprowadzona przez wszystkie stacje telewizyjne w całym kraju.

Wieczorem 20 stycznia odbędzie się w Waszyngtonie siedem przyjęć dla kilkudziesięciu tysięcy osób. Nowa administracja wprowadza nowy, bardziej bezpośredni styl w sprawach etykiety. Jimmy Carter wystąpi w ciemnym garniturze, a nie we fraku i cylindrze, jak to czynili wszyscy jego poprzednicy. Na przyjęciu nie będzie obowiązywał już smoking.

Ale grubas!

Najgrubszym mieszkańcem Afryki jest 47-letni handlarz ryb z Mozambiku, Alberto Kumba. Waży 335 kilogramów i gdy chce sprawdzić swój ciężar, musi poszukać specjalnej wagi.

Mimo tylu kilogramów, Kumba w zasadzie prowadzi normalne życie. Specjalne konsylium lekarskie zbadało niedawno stan jego zdrowia i stwierdziło, że serce grubaska jest w doskonałym stanie.

KRONIKA wypadków

◆ 24. XII. godz. 8.50. Nieostrożnie wchodząc na jezdnię ul. Pabianickiej, Wacław T. (lat 76) wpadł pod samochód „Star". Z ogólnymi obrażeniami ciała przebywa w Szpitalu im. Jonschera.

◆ 16.55 Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Brzeźnej wbiegł nieostrożnie na jezdnię Edward S. (lat 27) i został potrącony przez „Fiata". Po udzieleniu mu pomocy zwolniono go do domu.

◆ 14.35. Limanowskiego 46: nieprawidłowo przechodząc przez jezdnię Melania K. wpadła pod „Żuka". Doznała wstrząśnienia mózgu i przebywa w szpitalu w Zgierzu.

◆ 18.00. Nietrzeźwy Sławomir J. wpadł pod autobus przy Piotrkowskiej 78 i doznał ogólnych potłuczeń. Przebywa w Szpitalu im. Barlickiego.

◆ 25. XII., godz. 11.10. Na skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej z ul. Rewolucji 1905 r. kierowca „Fiata" skręcając w lewo potrącił na przejściu dla pieszych Leokadię P., która doznała złamania lewego śródręcza. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy w pogotowiu zwolniono ją do domu.

◆ 17.40. Kierowca „Wartburga" Zygmunt T. na przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Narutowicza i Tramwajowej potrącił Kazimieerza D., który ze złamaniem kości podudzia przebywa w szpitalu. Świadkowie wypadku proszeni są o skontaktowanie się z WKRD MO (ul. Wł. Bytomskiej 60, tel. 716-62).

NA FINISZU ROKU POZOSTAŁO 5 DNI PRACY

(Dokończenie ze str. 1)

w ciągu 11 miesięcy. Produkcja z tego wydziału, to 97,7 proc. wyrobów I gatunku. Z-ca kierownika tej wytwórni inż. **Stanisława Hodurek** mówi: satysfakcji, jaką daje praca z zespołem, w którym wiele jest takich brygad, jak pod każdym względem niezawodna brygada **Lucjana Guzika.**

W wytwórni „Anilany", sekretarz POP — **Janusz Lityński** ma trudne zadanie — kogo wyróżnić, skoro mimo licznych trudności, z jakimi borykała się w tym roku ta wytwórnią, większość załogi pracowała bardzo ofiarnie np. z oddziału polimeryzacji — brygada **Janusza Szkudlarka, a z oddziału** przędzenia — brygada **Jana Gorczycy.** Ale dzielnie pomagały tej załodze w walce o realizację planu ekipy z służb technicznych i technologicznych.

Wielkim popytem cieszą się też w całej gospodarce włókna szklane z wytwórni jedwabiu szklanego „Anilany". Licząca 173 osoby załoga wytwórni, cały rok pracowała rytmicznie w prawie nie zmienionym składzie. — Produkcja tej załogi — wprost z maszyn idzie do odbiorców, a wyroby I gatunku osiągnęły poziom 91,2 proc. Mgr inż. **Antoni Wręczycki** — kierujący wydziałem, przypomina o rekordach tegorocznych załogi wytwórni. Plan 1976 r. przyjęto z wysokości 630 ton włókna. Już w lutym podniesiono go do 640 ton, a ostatnie zobowiązanie brzmi: wykonać 642 tony włókna do 30 grudnia. Wytwórnia ma w swym gronie 11 Brygad Pracy Socjalistycznej, a takie brygady, jak brygada młodzieżowa **Danuty Pawlak, Haliny Zajączkowskiej** lub **Tadeusza Kubisia,** należą do przodujących wśród najlepszych.

I sekretarz KZ PZPR „Anilany" **Andrzej Głowacki** zapamiętał kilka charakterystycznych momentów z życia zakładu w 1976 r. Przytacza je na gorąco. Na przykład po raz pierwszy podniesiono parametry brytyjskiej licencji na włókno anilanowe o 20 proc., w wyniku rozwoju zakładowej myśli technicznej. W 1976 r. projektowane zdolności produkcyjne osiągnął wydział włókniu igłowanych — dostarczający na rynek poszukiwane puszyste koce w pięknych kolorach. Wysoka początkowo ilość reklamacji, w IV kwartale zredukowana została do 0,01 proc. A więc powód do zadowolenia i dumy.

Zakłady „Anilana", są głównie dostawcą dla innych fabryk, ale okazuje się, że z powodzeniem mogą rozwijać także produkcję rynkową. Rok 1977 będzie m. in. uwzględniał w większym stopniu produkcję poszukiwanych ramek do przezroczy, waty konfekcjonowanej używanej do ocieplania kurtek, szycia kołder, itp. Produkcja ta idzie „jak woda" więc muszą się dla niej znaleźć moce i środki.

7 stycznia 1977 r. KSR zatwierdzi zadania zakładu na rok przyszły. Już wiadomo, że na wszystkich odcinkach życia zakładu, postawi ona przed całą załogą i jej kierownictwem zadania mobilizujące do twórczego traktowania swych obowiązków na każdym, choćby pozornie najmniej skomplikowanym odcinku pracy.. Z tych pojedyńczych ogniw składa się bowiem w końcu roku sumaryczny efekt pracy załogi. A efekty te rozlicza się nie tylko w ilości i jakości produkcji, lecz także w warunkach pracy, opiece socjalnej, dobrym samopoczuciu i dumie zawodowej widzewskiej załogi.

M. KR.

Świat żąda uwolnienia Santiago Carrillo

(Dokończenie ze str. 1)

ctwa KP Hiszpanii, aresztowani w ub. środę, zostali **oficjalnie oskarżeni przez hiszpańskie władze sądowe o przynależność do nielegalnej organizacji.** Jeden z adwokatów oskarżonych oznajmił, że sekretarzowi generalnemu KP Hiszpanii grozi kara więzienia od 6 miesięcy do roku.

Jak już donosiliśmy, władze hiszpańskie uprzednio postawiły Carrillo przed alternatywą: albo opuści Hiszpanię albo stanie przed sądem. Według doniesień agencyjnych, **sekretarz generalny oświadczył, że nie opuści kraju bez względu na to, co zrobią z nim władze.**

Agencja France Presse, powołując się na hiszpańskie źródła rządowe, podała, że S. Carrillo i siedmiu jego towarzyszy mają być wypuszczeni na wolność za kaucją w ciągu dwóch lub trzech tygodni. Według tych źródeł, będzie im wolno poruszać się po Hiszpanii do czasu rozpoczęcia procesu.

Jak informuje AFP, jednym z adwokatów S. Carrillo ma być Joaquim Ruiz — Jimenez, który występował uprzednio w obronie hiszpańskiego przywódcy związkowego, Marcelino Camacho oraz sekretarza generalnego KP Chile, Louisa Corvalana.

Będzie polska stacja na Antarktydzie

W Gdyni dobiegają końca przygotowania do wielkiej wyprawy antarktycznej, podczas której założona zostanie pierwsza polska stała baza badawcza w tym rejonie — na Wyspie Livingstone'a. Ekspedycja, którą organizuje Polska Akademia Nauk, uda się na antarktyczną wyspę dwoma statkami: m/t „Dalmor" i m/s „Zabrze". Na statki te załadowywane jest wyposażenie wyprawy, na które składa się ok. 4 tys. ton różnorodnego sprzętu, m. in. składane domki kontenerowe, specjalne pojazdy, aparatura badawcza oraz zapasy paliwa i żywności.

Premier Fukuda o przyszłych działaniach nowego gabinetu

Na swej pierwszej konferencji prasowej nowy premier Japonii, Takeo Fukuda oświadczył, że jego gabinet będzie przywiązywał największą wagę do problemów gospodarczych, którym Japonia będzie musiała stawić czoła w roku przyszłym. Wskazał również na potrzebę jak najszybszego zwołania konferencji na szczycie najbardziej uprzemysłowionych państw kapitalistycznych, dla kontynuowania rozmów prowadzonych uprzednio w Rambouillet (Francja) i San Jose (Puerto Rico) na temat sposobów przeciwstawienia się recesji gospodarczej na Zachodzie. Premier Fukuda oświadczył, że przed taką konferencja chciałby spotkać się z nowo wybranym prezydentem USA, Jimmy Carterem. Nowy szef rządu japońskiego ponadto oznajmił, że postara się wyświetlić do końca aferę łapówkową „Lockheeda".

● INFLACJA ● BEZROBOCIE

Niewesołe perspektywy gospodarki państw Zachodu

Wysoko uprzemysłowione państwa kapitalistyczne wchodzą w rok 1977 nie przezwyciężywszy ostatniego ostrego kryzysu, który wstrząsnął samymi podstawami ich systemu gospodarczego.

Wbrew poprzednim prognozom, w państwach zachodnich panuje nadal bezrobocie i wysoki jest stopień inflacji. Ekonomiści opracowują znacznie ostrożniejsze prognozy na rok następny. Zdaniem amerykańskiego koncernu prasowego „Knight Newspapers", **kraje zachodnie będą wydobywać się z kryzysu w roku przyszłym znacznie wolniej niż w roku bieżącym.**

Dyrektor wydziału analiz gospodarczych Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju W. Teams, oświadczył, że **przepowiednie szybkiego przezwyciężenia kryzysu przez gospodarkę amerykańską i innych krajów zachodnich okazały się zbyt optymistyczne.** Ekonomiści przedsiębiorstwa „McGraw-Hill Publications" uważają, iż w przyszłym roku poziom produkcji przemysłowej w krajach zachodnich zwiększy się zaledwie o 4,8 procent, a nie — jak przewidywano — o 5,6 proc. Jak oświadczył wiceprezes tego przedsiębiorstwa, **gospodarki większości państw nadal będą borykać się z dwoma problemami — inflacją i bezrobociem.**

Marlena Dietrich sama pisze swoją biografię

Słynna gwiazda filmowa, **Marlena Dietrich** podpisała umowę, przekazując prawa autorskie do swej autobiografii nowojorskiemu wydawnictwu Putnam".

Przedstawiciel tej firmy oświadczył, iż książka nie ukaże się w sprzedaży przed wiosną 1978 roku, gdyż Marlena Dietrich „sama pisze całą książkę — od pierwszego do ostatniego zdania". Pracuje nad nią intensywnie w swym paryskim mieszkaniu. Umowa przewiduje, że aktorka otrzyma za swą autobiografię 200.000 dolarów.

Elektrownia—gigant

W Syberii wschodniej budowana jest olbrzymia elektrownia wodna Sajano-Szuszeńska, której moc wyniesie 6,4 mln kilowatów. Ten energetyczny gigant stanie się bazą wielkiego kompleksu przemysłowego, w którego skład wejdzie ponad 100 dużych zakładów.

Budowa Sajano-Szuszeńskiej elektrowni wodnej jest przedsięwzięciem nie mającym sobie równych w energetyce światowej. Zainstalowana tam będzie największa w świecie turbina wodna o mocy 650—710 tys. kilowatów. W bardzo waskim kanionie trzeba będzie zbudować tamę wysokości 245 metrów. Zużyje się na nią 10 mln metrów sześć. betonu. Zmontuje się 250 tys. ton konstrukcji stalowych i 30 tys. ton urządzeń.

W realizacji tego ogromnego przedsięwzięcia uczestniczy ponad 150 wielkich zakładów produkcyjnych Moskwy, Leningradu i innych miast radzieckich. Pierwszy agregat elektrowni Sajano-Szuszenskiej będzie oddany do eksploatacji w 1978 roku.

137 ofiar pożaru statku na Morzu Czerwonym

W piątek rano w wyniku pożaru zatonął na Morzu Czerwonym egipski statek „Batra", przewożący 354 pasażerów i 94 członków załogi. Większość pasażerów stanowili pielgrzymi i robotnicy egipscy, powracający do kraju z Arabii Saudyjskiej.

Jak podał w niedzielę kairski dziennik „Al Ahram", dotychczas ustalono, że w wyniku tego wypadku 137 osób zginęło a 45 uznano za zaginione. Uratowano 299 pasażerów. Akcją ratunkową kieruje saudyjski następca tronu, książe Fahd ben Abdel.

2 osoby zabite i 5 rannych w katastrofie kolejowej pod Grodziskiem

Wczoraj kilka minut po godz. 8 doszło do poważnej katastrofy kolejowej. Elektryczny pociąg osobowy relacji Żyrardów — Warszawa po przejechaniu kilkuset metrów od stacji Jaktorów uderzył w tył jadącego po tym samym torze i w tym samym kierunku pociągu towarowego relacji Wrocław — Warszawa. W tym samym czasie po sąsiednim torze jechał pociąg towarowy z Warszawy do Łaz. W środek tego pociągu uderzyły piętrzące się wagony zderzających się składów.

W następstwie katastrofy śmierć poniosły dwie osoby — Stanisław Czapnik, lat 55 (brak adresu) i Stanisław Wydra, mieszkaniec Kopisk (gmina Baranów, woj. skierniewickie). Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Żyrardowie. Są to: Jan Szarocki, lat 56 (zam. w Skierniewicach), Edward Kalbarczyk, lat 40 (zam. w Stanisławowie, gmina Baranów), Feliks Szlaga, lat 55 (zam. w Kopiskach, gm. Baranów), Władysław Zieliński, lat 56 (zam. Budy Michałowskie, gm. Jaktorów) i Ryszard Krzyżowski, lat 26 (zam. w Nasielsku, woj. Ciechanów).

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa skierniewickiego i Żyrardowa z wojewodą St. Barańskim i sekretarzem KW PZPR — Stanisławem Bartosem oraz przedstawiciele organów ścigania z prokuratorem wojewódzkim H. Szczęsnym i komendantem wojewódzkim MO — płk H. Tomaszewskim.

Przyczyny wypadku bada specjalna komisja PKP. Organa ścigania prowadzą śledztwo. Jak informuje prok. Szczęsny, zatrzymany został do dyspozycji prokuratury, maszynista pociągu osobowego, Bogdan R. Wyniki wstępnego dochodzenia nasuwają podejrzenie, że jest on odpowiedzialny za spowodowanie katastrofy. Straty materialne, które pociągnęła za sobą, oblicza się wstępnie na kilka milionów zł.

(tar)

KOMENTARZE ● FAKTY ● CIEKAWOSTKI

(Dokończenie ze str. 1)

Carabanchel, sekretarza Carrillo i jego towarzyszy.

Wszyscy zgodnie zinterpretowali posunięcie rządu jako wyzwanie rzucone lewicy, która natychmiast odpowiedziała manifestacjami jedności — fala demonstracji przetoczyła się przez Hiszpanię, do akcji rzucono policję, która brutalnie rozprawiła się z uczestnikami manifestacji i wieców protestacyjnych. Święta minęły w Hiszpanii pod znakiem napięcia, wzmocnionych patroli policyjnych na ulicach miast. Protestujący Hiszpanie wiedzą, że w swej walce nie są osamotnieni — wyrazy oburzenia przesyłają nie tylko partie komunistyczne. Nawet włoskie ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało władze w Madrycie o swym zaniepokojeniu w związku z aresztowaniem przywódcy KPH.

Nie sądzę, by w zaistniałej sytuacji Suarez zdecydował się na dłuższe przetrzymywanie Carrillo w więzieniu, gdyż wie doskonale jakie to może mieć dla niego skutki zarówno w Hiszpanii jak i na całym świecie. Należy się jednak liczyć z deportowaniem przywódcy KP Hiszpanii, a tym samym pozbawienie komunistów hiszpańskich kierownictwa, o co zresztą rządowi przede wszystkim chodziło.

Dlaczego prezydent-elekt tak długo nie ogłasza nominacji na szefa Pentagonu? Czyżby naciski kompleksu zbrojeniowo-wojskowego okazały się na tyle silne, by mogły spowodować nominację zdeklarowanego „jastrzębia" jakim jest James Schlesinger, którego Ford musiał swego czasu dymisjonować?

Coś tam musiało się dziać za kulisami skoro tak kluczowe stanowisko w rządzie jakim jest stanowisko sekretarza obrony obsadzono na samym niemal końcu. Wygląda jednak na to, że Carter postawił na swoim — nowym sekretarzem będzie 49-letni Harold Brown, „cudowne dziecko", które mając 15 lat ukończyło szkołę średnią dla specjalnie utalentowanych dzieci, dwa lata później zostało magistrem fizyki. Mając 21 lat Brown miał już tytuł doktora, a w 1965 r. był zastępcą ministra obrony do spraw lotnictwa.

Ta błyskotliwa kariera nie wolna była od zygzaków — przez pewien czas uchodził za człowieka dążącego do eskalacji wojny w Wietnamie, ale obecnie zmienił on poglądy i jak sam twierdzi „popełniał błędy w oparciu o błędne oceny".

Zastrzeżenia „jastrzębi" wobec jego nominacji wynikały głównie z faktu, że uczestniczył jako członek ekipy amerykańskiej w rokowaniach z ZSRR na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych i należał do zdecydowanych zwolenników zawarcia tego porozumienia (chodzi o drugą fazę SALT). Czas pokaże, czy będzie równie energicznie działał na rzecz tego porozumienia, gdy obejmie szefostwo Pentagonu, co nastąpi kilka dni po inauguracji nowego prezydenta, czyli po 20 stycznia 1977 r.

HENRYK WALENDA

Komunikat Totka

W zakładach Małego Lotka z 22.12. 1976 r. stwierdzono:

LOSOWANIE I

5 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 124.287 zł

953 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 978 zł

31.724 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 48 zł.

LOSOWANIE II

2 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 322.349 zł

314 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.861 zł

15.878 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 101 zł.

* * *

W zakładach Express Lotka z 22.12. 1976 r. stwierdzono:

281 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po około 4.000 zł

13.807 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 124 zł.

W dniu 22 grudnia 1976 roku zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, w wieku lat 21

Ś. + P.

WŁODZIMIERZ KICIAK

student Akademii Medycznej. Matce, naszej Koleżance

KRYSTYNIE KICIAK

głęboki żal i serdeczne współczucie z powodu straty jedynego Syna wyrażają:

PRACOWNICY, DYREKCJA, EGZEKUTYWA POP PZPR i RADA ZAKŁADOWA WYTWÓRNI FILMÓW FABULARNYCH W ŁODZI

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28 grudnia 1976 roku o godz. 14 na cmentarzu pod wezwaniem św. Antoniego, ul. Solec 11.

W dniu 24 grudnia 1976 roku zmarł, przeżywszy 56 lat

MARIAN WENTEL

uczestnik Powstania Warszawskiego, członek ZBoWiD

Msza żałobna odbędzie się 28 bm. o godz. 13.40 w kościele Najświętszego Serca Jezusowego na Retkini, po czym zwłoki zostaną przewiezione na cmentarz przy ul. Retkińskiej

ŻONA Z DZIEĆMI

Dnia 23 grudnia 1976 r. zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach moja kochana Matka

Ś. + P.

BRONISŁAWA ROŻNIATOWSKA

wdowa po ś.p. Władysławie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek, dnia 27 grudnia br. o godz. 13.30 na cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu, o czym zawiadamia z głębokim bólem

CÓRKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 grudnia 1976 r. zmarł, w wieku 68 lat, nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. + P.

MIECZYSŁAW BEDYŃSKI

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza na Radogoszczu nastąpi dnia 27 grudnia br. o godz. 13.30.

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ i WNUKI

INŻ.

ANDRZEJOWI GARSZYŃSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu

OJCA

składają

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z „MIASTOPROJEKTU ŁÓDŹ — MIASTO".

Dnia 22 grudnia 1976 r. zmarł, przeżywszy lat 21, mój najukochańszy i jedyny Syn oraz nasz Wnuk i Siostrzeniec

Ś. + P.

WŁODZIMIERZ KICIAK

student II roku AM w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 grudnia br. o godz. 14 na cmentarzu na Mani (msza św. o godz. 13.30), o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

MATKA z NAJBLIŻSZĄ RODZINĄ

Koledze

PAWŁOWI SUBOCZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

ŻONY

składają

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA oraz WSPÓŁPRACOWNICY ze ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU MASZYN WŁÓKIENNICZYCH „POLMATEX".

KOL.

JULICIE KRZANOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

DYREKCJA, POP PZPR, RADA PEDAGOGICZNA, ADMINISTRACJA i MŁODZIEŻ ZESPOŁU SZKÓŁ EKONOMICZNYCH w ŁODZI

W Kosmos po wiedzę

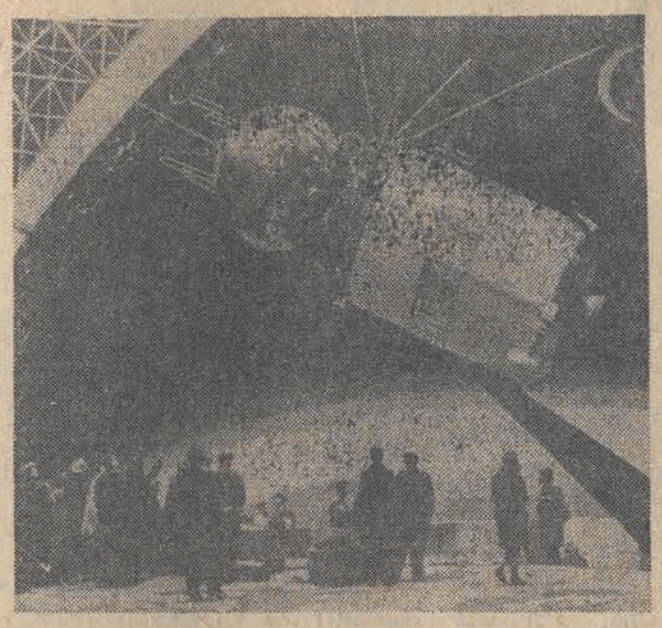

CO TO NAM DA?

Czy jest sens włączać się czynnie do badań kosmicznych, skoro tyle jeszcze do zrobienia mamy na własnym podwórku? — spyta sceptyk dowiadując się o powstaniu polskiego Centrum Badań Kosmicznych. Za piękną odpowiedź mogłyby posłużyć słowa jednego z naukowców, który stwierdził jasno: „Nie stać nas, niestety, na stanie obok drogi wiodącej w przyszłość". Miał przy tym oczywiście na myśli nie tyle przegapianie szansy uczestnictwa w podróżach międzygwiezdnych, ile to, że badania kosmiczne poczęły decydować o kierunkach dalszego rozwoju nauki i techniki.

Utworzenie przez Polską Akademię Nauk Centrum Badań Kosmicznych i zapowiedź bardziej intensywnego włączenia się naszego kraju do badań aż po udział polskich kosmonautów w lotach programu „Interkosmos" oceniać więc należy przede wszystkim pod tym właśnie kątem. Warto sobie przy tym uzmysłowić, że określenie „badania kosmiczne" oznacza bardziej badanie z kosmosu Ziemi, na której żyjemy, niż zajmowanie się rozwiązywaniem zagadek wszechświata. Powołanie Centrum nie oznacza też zapisywania całkowicie białej karty.

Polska przystąpiła bowiem do współpracy w badaniach kosmosu jeszcze w latach sześćdziesiątych. Dla koordynacji naszych poczynań wynikających ze wspólnego programu krajów RWPG o nazwie „Interkosmos" powołany został w roku 1966 — również przez PAN — Komitet d/s Badań Kosmicznych i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej. Ten dziesięcioletni okres posypał sporym dorobkiem, m. in. ciekawymi wynikami badań fizyki kosmicznej, badań rentgenowskich Słońca i udanym nadzwyczaj eksperymentem z blokiem emulsji jądrowej. Zwłaszcza satelita „Kopernik" zyskał nam uznanie na międzynarodowym forum za badania promieniowania radiowego Słońca i istotny wkład w rozwój wiedzy.

Fakt ten godzien jest szczególnego podkreślenia, z tego przede wszystkim względu, że żyjemy niestety w świecie coraz bardziej pragmatycznym. Stąd właśnie ogólnikowe dość stwierdzenie, że badania kosmiczne ukierunkowują rozwój nauki i techniki nie satysfakcjonuje zbytnio sceptyków i żądają oni odpowiedzi na pytanie: „A co to nam da?".

Zgodnie z ogłoszonym programem, zakres działania Centrum obejmować będzie badanie naszej planety z przestrzeni okołoziemskiej, badania i rozwój technik kosmicznych oraz wykorzystanie laboratoriów kosmicznych w różnych dziedzinach nauki i techniki. Szczególny akcent położony zostanie na tematy potrzebne gospodarce i przydatne w życiu społecznym. W pierwszej z wymienionych dziedzin badania koncentrować się będą na doskonaleniu metod interpretacji danych uzyskiwanych z satelitów, co ma ogromne znaczenie np. dla meteorologii, geologii, łączności. W orbitalnych laboratoriach przeprowadzane będą nadzwyczaj interesujące badania z zakresu inżynierii materiałowej, która dzięki nieważkości i wysokiej próżni pozwala otrzymywać materiały, których w normalnych ziemskich warunkach wytworzyć nie potrafimy, bądź przysparza to trudności, które podważają ekonomiczny sens przedsięwzięcia.

Bardzo ważne znaczenie mieć będą także badania dotyczące kosmicznej medycyny i biologii. Polskie uczelnie i instytuty naukowe pracują już nad aparaturą niezbędną do tych badań. Specjaliści np. z Instytutu Geodezji Wyższej i Astronomii Geodezyjnej Politechniki Warszawskiej skonstruowali urządzenie do automatycznego pomiaru kąta. Astronomowie natomiast i geofizycy z Poznania — elektroniczny pionownik do wyznaczania pionu i poziomu. Są to części projektowanego teodolitu księżycowego, który powędruje na Srebrny Glob w ramach wspólnego polsko-radzieckiego eksperymentu.

Na decyzji powołania Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk zaważył bez wątpienia fakt wzrostu znaczenia technik kosmicznych. Bez nich trudno już dziś byłoby wyobrazić sobie funkcjonowanie wielu dziedzin naszego życia. Nie chcąc zatem tracić kontaktu z czołówką postępu, należało przejść do stworzenia placówki zajmującej się wyłącznie tymi sprawami i mającej pieczę nad całością zagadnień. Impulsem o zasadniczym znaczeniu była niewątpliwie radziecka oferta wspólnych lotów i korzystania z kosmicznych laboratoriów, eliminująca koszty związane z wystrzeliwaniem rakiet, budową sztucznych satelitów, którym podołać nie bylibyśmy w stanie, stwarzająca natomiast warunki włączenia się do badań kosmicznych z szansami na odgrywanie w nich roli cenionego partnera.

Taką rolę niewątpliwie będziemy chcieli odgrywać. Współpraca z nauką i techniką radziecką daje nam, podobnie jak w badaniach nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej, szanse włączenia się do nurtu najbardziej nowoczesnych prac badawczych, mających największy wpływ na przyszłość świata.

Szkoła całego narodu

PROF. DR BOGDAN SUCHODOLSKI

Reforma systemu kształcenia jest dziś w Polsce zadaniem szczególnie ważnym dla przyszłości kraju. Przyspieszony rozwój gospodarczy i rosnące wymagania rewolucji naukowo-technicznej w zakresie kadr kwalifikowanych, dalszy rozwój społeczny i wzrost kulturalnego uczestnictwa oraz związane z tym procesem problemy jakości życia stają się dodatkowym źródłem ważnych zadań w dziedzinie powszechnego wykształcenia.

Chodzi przede wszystkim o bardziej nowoczesne rozumienie wykształcenia i kwalifikacji. Minął już czas, w którym można je było określać w kategoriach właściwości stałych, zamkniętych. Postęp nauki jest dziś tak szybki, iż wykształcenie szkolne nie może za nim nadążyć. Mimo częstych zmian programów szkolnych, dystans między tą nauką, której uczy szkoła, a tą, która się rodzi, wcale nie maleje, może nawet rośnie. Oparte na nauce kwalifikacje zawodowe nie mogą być również traktowane jako umiejętności trwale nabyte. Muszą być odświeżane, uzupełniane, przekształcane. W obu zakresach — wykształcenia i kwalifikacji — szkoła może położyć jedynie fundamenty. Wynika stąd, iż powinna przede wszystkim dbać o rozwój sił umysłowych, o stworzenie chęci i umiejętności dalszego kształcenia się. Tak określone zadanie musi pociągać za sobą bardzo gruntowną przebudowę szkoły, której działalność wciąż jeszcze wyznaczana jest przez tradycyjne przeświadczenia, iż powinna ona przekazać swym absolwentom wykształcenie całkowite i ważne na całe życie.

Zorganizowanie wielorakiej działalności uczniów, zindywidualizowanie jej według ich osobistych zamiłowań i uzdolnień, a zarazem włączenie w aktywność zespołową, rozwinięcie umiejętności stawiania i rozwiązywania problemów, rozbudzenia pasji poznawczej, krytycyzmu, odwagi, wyobraźni i adekwatności ekspresji, wytworzenie odpowiedniej dyscypliny pracy i działań we wszystkich podjętych zobowiązaniach, wdrożenie do skupionego i wytrwałego wysiłku oraz stawiania sobie wymagań i zadań coraz większych — oto niektóre składniki tego stylu życia, jaki powinna kształtować szkoła w nowych warunkach naszej gospodarki i perspektywach naukowo-technicznej rewolucji.

Zadanie nowoczesnego kształcenia obejmuje dziś jednak zakres jeszcze szerszy, niż tylko zdobywanie określonej wiedzy fachowej i określonych fachowych sprawności; nawet szerszy niż formowanie intelektualnej gotowości dalszego kształcenia i postawy przychylnej dla nowatorstwa. Chodzi także o zrozumienie zasad nowoczesnej organizacji pracy, o umiejętność aktywnego i odpowiedzialnego udziału w zarządzaniu i kierownictwie. Przygotowanie do tych warunków i tych zadań jest nie mniej ważne, niż wykształcenie określonych kwalifikacji zawodowych.

Tak rozumiane zadania w zakresie kształcenia i kwalifikacji uzyskują cechy jakościowe różne od tych, które dotychczas wypełniała szkoła. Sięgają one bowiem znacznie głębiej w życie osobiste człowieka, mobilizują go całościowo. Nie chodzi już tylko o proste „wyposażenie" w wiedzę i umiejętności, ani o proste „przygotowanie do życia"; chodzi o aktywizację wielorakich sił osobowości, o ukształtowanie wartościowych motywów działania, o postawę zaangażowaną i dynamiczną.

Dotykamy tu problematyki niezmiernie ważnej. Nie wystarczy nauczyć człowieka, aby coś wiedział, coś umiał robić, jakoś potrafił się zachować. Jest ważne to, **jakim** się jest człowiekiem. Jakość ludzka nie jest bowiem sprawą prywatną. Osobiste kwalifikacje jednostki stają się dziś wartościami społecznymi. Jej zamiłowania, jej uzdolnienia, jej postawa wobec ludzi i umiejętność współżycia, pozostając walorami osobistymi, stają się ważnym materiałem, z którego społeczeństwo buduje swe życie.

Dla rozważań tu przeprowadzonych największe znaczenie ma problematyka zdolności. Należyta eksploatacja społecznych zasobów uzdolnień staje się w dobie rozwoju nauki i techniki wielkim zadaniem polityki oświatowej. Stoi ono i przed nami. Próbujemy nawet spełniać te nowe wymagania. Ale sprawa jest znacznie bardziej złożona niż się to dziś przyjmuje. Jest wprawdzie rzeczą ważną pielęgnowanie uzdolnień, które się już ujawniły, ale jest rzeczą jeszcze ważniejszą budzenie uzdolnień jeszcze „uśpionych". Społeczne zapotrzebowanie na ludzi zdolnych jest w cywilizacji zaawansowanej znacznie większe, niż ta ich liczba, jaka ujawnia się samorzutnie w każdym roczniku młodzieży. Nie wystarcza „odkrywać" talenty, trzeba je „stwarzać". Nie wystarcza opiekować się specjalnie dziećmi zdolnymi; trzeba wychowywać więcej dzieci zdolnych. Taka jest potrzeba społeczna i taki jest też postulat demokracji, bardzo sceptycznej wobec wszelkiego elitaryzmu.

W tych warunkach podjęta obecnie reforma systemu oświaty powinna być przeprowadzona z odpowiadającą tym zadaniom śmiałością. Można powiedzieć bez przesady, że powinna być rewolucyjna. Przeświadczenie, że chcemy jej nadać taki właśnie charakter głębokiego i zasadniczego przełomu, towarzyszyło od początku wszystkim, którzy tę reformę planowali. Symbolicznym wyrazem takiego przeświadczenia były analogie z działalnością Komisji Edukacji Narodowej i uchwalenie zadań reformy w jej 200-lecie.

Są to słuszne analogie. Jeden z działaczy Komisji Edukacji Narodowej określił jej zadania mówiąc: „Stworzyć naród przez wychowanie publiczne"; chodziło o przezwyciężenie feudalnych różnic stanowych i wytworzenie ogólnonarodowej wspólnoty zadań i praw. Dziś w warunkach zintegrowanego, socjalistycznego narodu, możemy powiedzieć: przez wychowanie publiczne przygotować naród do historycznych zadań budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Ogólnokształcąca szkoła dziesięcioletnia będzie głównym ogniwem systemu kształcenia. Po raz pierwszy w naszych dziejach cała młodzież polska kształcić się będzie przez tyle lat we wspólnej szkole. Po raz pierwszy zakres treści tego wykształcenia będzie tak duży i przysposabiający tak wielorako do życia, dalszego kształcenia, do przyszłej pracy zawodowej i osobistego rozwoju, przez uczestnictwo w kulturze. Racjonalnie skonstruowana sieć szkół dziesięcioletnich wyrówna wreszcie — wciąż jeszcze różne — szanse kształceniowe wsi i miast, dokona wielkiego dzieła demokratyzacji oświaty w jej podstawowym ogniwie.

Ta sieć szkolna, w powiązaniu z domem, środowiskiem i siecią pozaszkolnych instytucji oświatowo-kulturalnych, nie tylko ogarnie całą młodzież — ale zapewni jej rozwój wszechstronny w późniejszych okresach życia. Tak rozumiana szkoła otwarta stanie się elementem systemu edukacji nieustającej, która jest koniecznością dla narodu budującego swą nową i coraz bardziej bogatą przyszłość.

W tych perspektywach najważniejsze zadania dziesięciolatki polegać będą na tym, aby wychowanie pomogło stwarzać ludzi, w których dokonywałaby się interiorizacja nowoczesnej cywilizacji, zapewniająca im bogactwo życia, a zarazem udział w jej dalszym rozwoju w naszym kraju.

Skoro nowoczesna cywilizacja otwiera przed ludźmi ogromne możliwości rozwoju, ale zarazem bardziej niż kiedykolwiek dawniej wymaga od nich zaangażowanej i odpowiedzialnej działalności, powinniśmy wychowywać młode pokolenia według zadań tej miary.

Znaczy to, iż powinniśmy się troszczyć o to, by wzrastało ono w doświadczeniach radości i wartości życia, wynikających z pogłębionych przeżyć osobistych, z wrażliwości uczuciowej, z umysłu otwartego na sprawy tego świata.

Znaczy to, iż w wychowaniu powinniśmy troszczyć się systematycznie o to, by młodzież uczyła się robić coś pożytecznego, by uczyła się robić to wspólnie, a zarazem i samodzielnie. Te trzy elementy: żeby zrobić coś pożytecznego, żeby zrobić to wspólnym wysiłkiem, żeby zrobić to samodzielnie, przeciwstawiają się postawie bierności i akceptowania świata takiego, jakim on jest.

Z tego stanowiska świat ujmowany jest jako współmierny z ludzkim działaniem, konsekwentnym i wytrwałym, zamierzonym z całą świadomością wartości celów. Stanowisko to przeciwstawia się zasadniczo tym poglądom, wedle których człowiek powinien ulegać światu, przyjmować go takim, jakim go zastał i jedynie szukać w nim takich dróg postępowania, które mogą zapewnić największe korzyści. Stanowisko to wymaga takiego zaangażowania w działanie, które apeluje do motywów osobistych i społecznych równocześnie, motywów pozwalających „wypowiadać siebie", a zarazem służyć społeczeństwu.

Światopoglądowe horyzonty, które się odsłaniają z tych pozycji, są przeciwstawne „małej stabilizacji": są horyzontami ofiarności i heroizmu, odwagi i ryzyka, uporu i konsekwencji w działaniu.

Te elementy wydają się szczególnie ważne w perspektywie przyszłości, ponieważ będą one pomagały zwalczać niebezpieczeństwo społeczeństwa masowego w którym przeważałyby postawy bierne i obojętne, będą pomagały tworzyć społeczeństwo ludzi uspołecznionych i zaangażowanych.

ZAWÓD Z KOCIAKIEM W HERBIE

— Czy lubi pan swoją sekretarkę? Większość szefów odpowiedziałaby twierdząco. Pozostali wskazaliby na powód braku sympatii, a byłoby nim najczęściej niezadowolenie z wykonywania przez nią któregoś z obowiązków. Pewien dyrektor wypowiedział pracę swojej sekretarce tylko dlatego, że ta nieumiejętnie parzyła kawę. W oczach innego, idealna sekretarka to taka, która potrafiłaby sprostać wszelkim nawykom dyrektora. Jeszcze inny u siebie w sekretariacie najchętniej widziałby wyfiokowanego, reprezentacyjnego kociaka.

Rozmawiając z dyrektorami i sekretarkami, co sądzą o sobie nawzajem, celowo nie selekcjonowaliśmy branż i osób, kierując się zupełną przypadkowością doboru. Wśród naszych rozmówców byli pracownicy różnych pionów gospodarki i administracji, zarówno zjednoczeń, jak i małych zakładów.

Operatywność, czy wykształcenie fachowe?

Na dziesięciu dyrektorów zapytanych, czy są zadowoleni z pracy swych sekretarek czterech odpowiedziało przecząco. Głównym powodem niezadowolenia był, ich zdaniem, brak odpowiedniego przeszkolenia pań zatrudnionych w sekretariacie, z których najmłodsza liczyła sobie lat 22, najstarsza zaś 45. Jednego z dyrektorów najbardziej denerwuje opieszałość wykonywania przez sekretarkę wydawanych przez niego poleceń.

Wśród zalet idealnej sekretarki na pierwszym miejscu kładą dyrektorzy inteligencję (kryje się za tym głównie bystrość, operatywność). Wykształcenie ogólne i umiejętność współżycia z ludźmi wymieniają w dalszej kolejności. Bardzo cenią sobie dyskrecję, wielu kładzie nacisk na znajomość branży, stenografowanie i znajomość języków obcych. Niemal każdy z dyrektorów, jak gdyby wstydliwie omija kwestię urody, wyglądu zewnętrznego, seksu, umieszczając te cechy na końcu listy zalet. Tylko jeden z nich przyznał się, że przywiązuje dużą wagę również do reprezentacyjności swojej sekretarki.

Dla połowy naszych rozmówców wiek sekretarki nie gra roli, pozostali wolą, by liczyła sobie ona nie więcej lat niż 30, argumentując, że młodsza pracownicę można sobie „wychować". Najczęściej bowiem rozpoczyna ona pracę zaraz po maturze, bądź też niedługo po jej uzyskaniu, nie posiadając poza wykształceniem ogólnym, dodatkowych kwalifikacji.

Wbrew pozorom sekretarki zatrudnione w centralach i zjednoczeniach czeka mniejszy zakres obowiązków, niż to bywa w poszczególnych zakładach pracy. Spoczywa na nich za to bardziej dosłownie pojęta funkcja reprezentacji. Pożądana jest też u nich znajomość języków obcych, umożliwiająca przyjęcie telefonu, czy wyjaśnienie miejsca pobytu i czas przybycia szefa. Kancelarie odciążają tam pracownice sekretariatów od tzw. pracy „papierkowej".

Większość dyrektorów wskazuje na zdeprecjonowanie u nas pojęcia pracy sekretarki. Tymczasem winna to być osoba o kwalifikacjach i uprawnieniach nie mniejszych, niż np. kierownik działu. W przeciwnym wypadku jej funkcja mija się z celem. Sekretarka z prawdziwego zdarzenia winna być dyrygentem w dyrekcyjnej orkiestrze. Nie może ona ograniczać się do mechanicznego wykonywania zleceń, lecz w wielu wypadkach powinna umieć podjąć decyzje w imieniu swego szefa. Powinna też umiejętnie selekcjonować przeznaczone dla szefa sprawy i odciążać go w razie potrzeby od nadmiaru interesantów.

Nasza sonda

Dobra organizacja i autorytet

Jakich szefów najchętniej widziałyby sekretarki? Umiejących współżyć z personelem, posiadających zdolności organizatorskie, cieszących się autorytetem. Nie lubią natomiast szefów niezorganizowanych, dysponujących ich czasem również po godzinach pracy, wydających nieodpowiedzialne polecenia, niezrównoważonych psychicznie. Są to cechy obniżające autorytet dyrektora zarówno w ich oczach, jak też reszty personelu. Aż siedem spośród dziesięciu sekretarek utyskiwało na nadmiar przyjmowanych dziennie telefonów, kilka za największą bolączkę swego zawodu uważa „przykucie" do stołka i niemożność opuszczenia sekretariatu przez cały dzień pracy. U większości pochwała wykonywanego zawodu idzie w parze z dobrze układającą się współpracą z szefem.

Co im się w ich zajęciu najbardziej podoba? Jednym — ustawiczny kontakt z ludźmi, poznawanie nowych osób, przyjmowanie delegacji z różnych stron kraju i z zagranicy. Innym imponuje jedyna w swoim rodzaju pozycja w zakładzie, instytucji, przewijanie się przez ich ręce ważnych dokumentów i spraw.

Czy chciałyby zmienić szefów?

Siedem na dziesięć sekretarek zdecydowanie odpowiedziało: nie!

Akademia sekretarek

W jednym z biur powieszono na ścianie żartobliwy portret sekretarki, przedstawiający komputer do wszystkiego — zapamiętywania setek służbowych spraw, odbierania telefonów i liczenia, łącznie z podawaniem kawy, czy herbaty i... załatwianiem tysiąca różnych poleceń szefa. Na temat szefów i ich sekretarek wymyślono już tysiące, w tym również niewybrednych, dowcipów. Wiele z nich nie mija się z prawdą. Bywa, że płynna jest granica między służbowymi powinnościami sekretarek, a prywatnymi wymaganiami szefów.

Czy jest recepta wskazująca, jak być dobrą sekretarką? W krajach zachodnich sekretarka to zawód, który jak inne zdobywa się drogą odpowiednich kwalifikacji. Odpowiednikiem „akademii sekretarek" u nas jest dwuletnie podyplomowe Państwowe Studium Stenotypii i Języków Obcych przy ulicy Ogrodowej w Warszawie, kształcące na czterech wydziałach: stenotypii i korespondencji, handlu zagranicznego, ekonomiki transportu lotniczego i gospodarki mieszkaniowej. Zaledwie jedna trzecia absolwentów szkół średnich zdających co roku do studium świadomie wybrała ten kierunek kształcenia. Pozostali to ci, którym nie powiodło się na uczelni, bądź trafili tu przypadkowo.

Sylwester i... kto temu winien

Mówi się: to tylko raz w roku, niezapomniana noc itd., itd. Wielu dodaje: bal sporo kosztuje, ale co tam. Ci, którzy podjęli decyzję, by Sylwestra spędzić gdzieś na zabawie, mają już zaproszenia i najwyżej kompletują balową garderobę. Bo to zawsze w ostatniej chwili przypomina się, że warto by kupić nową muszkę, czy kwiatek do sukni, albo lakier dobrać do odcienia pomadki. Podzielili już także rolę ci, którzy zamierzają spędzić Sylwestra na prywatkach. Niebawem wpadną w nerwowy stan wszyscy, którzy nie zaplanowali nic, nie podjęli sylwestrowych decyzji.

Oto scenka podsłuchana kiedyś tam wieczorem — 31 grudnia:

ONA: Z tobą tak zawsze, powinieneś coś wymyślić. Jesteśmy młodzi, a siedzimy sami w domu.

ON: To z tobą tak zawsze. Tobie się nic nie podoba, jakbym tylko coś zaproponował, to zaraz zaczęłoby się gadanie: nie mam sukni, albo w tym towarzystwie nie pójdę. Przecież nie będę wszystkiego organizował.

ONA: Bo ty zawsze tylko czekasz na to, żebym ja o wszystkim myślała. Może przynajmniej szampana kupiłeś?

ON: Przecież zawsze ty kupujesz. Zresztą mam już tego dość. (Tu charakterystyczne trzaśnięcie drzwiami, albo szelest rozkładanej gazety, za którą chowa się pan domu)...

Ale przerwijmy rodzinną, sylwestrową dyskusję. Takie scenki na pewno zdarzać się będą i tym razem. Lecz lepiej, aby nie psuły jednak sylwestrowego nastroju. Przede wszystkim dajmy spokój wzajemnym obwinianiom. Albo decyzja pozostania w domu była wspólna, albo czym prędzej warto rozejrzeć się, czy w gronie bliższych, a nawet trochę dalszych znajomych, nie ma podobnych nastrojów. Kilka rad przyda się w obu przypadkach.

Najważniejszy jest oczywiście noworoczny toast. A więc szampan być powinien. Trochę kanapek i koreczków także się przyda. Stół bowiem, choćby przygotowany dla dwu osób, powinien być kolorowy, a drobne danka urozmaicone. Przepisy na różnorodne mniej i bardziej skomplikowane smakołyki podawaliśmy nieraz. **Ale dodajmy jeszcze kilka.**

Otóż dekoracyjne i bardzo smaczne są kuleczki z miękkiego topionego sera. Każda wielkości małego włoskiego orzecha musi być starannie obtoczona w posiekanych fistaszkach i nadziana na połowę słonego paluszka. Zamiast kanapek mogą być grzanki z pieczarkami. Na kupioną dzień wcześniej bułkę paryską pokrojoną w plastry grubości 1 cm i cienko posmarowaną masłem nakładamy pieczarki (przyrządzone tradycyjnym sposobem, z jajkiem). Grzanki układamy na brytfannie i zapiekamy w piekarniku ok. 15 minut. Przed podaniem posypujemy pietruszką. Może być także „stefanka" z pumpernikla. Pięć sześć plasterków tego chleba przekładamy różnymi maszmi (mogą być z sera, szprotek, jajka z majonezem) i starannie, ciasno owijamy w papier. Przed podaniem kroimy jak „stefankę". ABY BYŁO TAKŻE „COŚ" DO HERBATY, proponujemy szybkie ciasto. Szklanka mąki, pół łyżeczki proszku do pieczenia, pół paczki „palmy", 1/2 szklanki cukru, 3/4 szklanki cukru-pudru, 2—3 jajka, gęste powidła. Z mąki, żółtek, cukru, „palmy" i proszku zagniatamy kruche ciasto. (Aby się lepiej wyrabiało, można dodać kilka łyżek śmietany). Wykładamy nim średniej wielkości tortownicę. Ciasto należy piec ok. 15 minut na bardzo jasny kolor i wystudzić. Z białek ubijamy sztywną pianę, potem ciągle ubijając dodajemy cukier-puder i ewentualnie cukier waniliowy. Na ostudzone ciasto nakładamy cienką warstwę powideł, a na nie pianę. Pieczemy ok. 15—20 minut na jasno-złoty kolor. I tym sposobem stół mamy gotowy. Dla dekoracji i balowego nastroju przydadzą się jeszcze świece.

Mimo tego, że Sylwester będzie w domu i tylko z mężem, wieczór ten wymaga jednak „niedomowego nastroju". Zatem to, w czym wystąpimy, jest także ważne. Nawet te panie, które już w tej chwili mówią: ja nie mam co na siebie włożyć, na pewno będą wyglądać pięknie. Zamieszczamy bowiem na naszej kolumnie sporo rad, które warto wykorzystać.

Zamiast więc sprzeczki w sylwestrowe popołudnie proponujemy niewielki, ale wspólny wysiłek, który złoży się na miły, kameralny wieczór we własnym domu, a wtedy może się okazać, że szampan chłodzony we własnej lodówce jest wprost genialny, zaś bufet jak na żadnym balu. O nastroju wprost szkoda gadać, szampański!

(rg)

Za pięć dwunasta

Jest już „za pięć dwunasta" i czas najwyższy pomyśleć w czym pójdziemy na Sylwestra. Większość pań zdecyduje się na kupno nowej kreacji w sklepach i chyba każda znajdzie coś odpowiedniego do swojej figury i typu urody.

Tym paniom, które chciałyby coś zmienić w swojej zeszłorocznej kreacji, proponujemy, aby dokładnie przyjrzały się swojej sukni i pomyślały czym można ją uaktualnić. Czasem wystarczy taśma ozdobna czy naszycia z koralików, a nikt nie domyśli się, że w sukience tej bawimy się doskonale na drugim balu. Niektóre kreacje po odpruciu góry stają się świetnymi spódnicami i wystarczy wtedy dokupić odrobinę materiału na uszycie krótkiej kamizelki lub dłuższej tuniki, a znów mamy coś nowego i modnego. Tym zaś co to zdecydowały się w ostatniej chwili na pójście na Sylwestra i zamierzają same uszyć coś na tę okazję, proponujemy suknie ornatowe

(patrz rysunek), które powstają dosłownie w ciągu jednego wieczoru. Na uszycie kupujemy dwie długości materiału o szerokości 1.40 lub 1.20 cm. Wycinamy pośrodku owalny dekolt a po bokach zszywamy. Całość wykończamy lamówką lub obrębiamy na maszynie. I już według własnego gustu, o ile tkanina jest mało efektowna, wykończamy naszyciami z taśmy lub aplikacją z innego materiału. Podobnie proste jest wykonanie drugiej sukni. Na uszycie potrzebujemy dwie długości materiału o szerokości 1.40 cm lub cztery długości materiału o szerokości 80 lub 90 cm. Na wysokości ramion drapujemy materiał przyszywając cykcakiem gumkę. W taki sam sposób mocujemy po kilka rzędów gumek w pasie. Zaszywamy następnie boki od pasa w dół, tj. ok. 40 cm. Rozporki boczne pozwolą nam na swobodne kroki w tańcu.

Ale pamiętajmy, że oprócz kreacji potrzebne jest dobre samopoczucie i humor, którego nie powinno zabraknąć na Waszym balu.

N.

A oto kreacje karnawałowe

Elegancka czarna suknia zawsze modna

Mówi prakseolog prof. dr J. Rudniański

Jak się uczyć?

— Przeciążeni obowiązkami uczniowie często zadają rodzicom pytanie: jak się uczyć, jak postępować, żeby skutecznie przyswajać sobie wiedzę?

— Najważniejsze, żeby chcieć się uczyć. Kto prawdziwie i usilnie tego pragnie, ten nie ma kłopotu i takich pytań nie zadaje. Mało tego, dziecko musi być przekonane o celowości uczenia się danego przedmiotu, musi być nim szczerze zainteresowane. Powodem takiego zainteresowania mogą być względy — nazwijmy je — osobiste, nauka dla samego siebie względnie jakiś cel zewnętrzny, bo np. chce skończyć szkołę, sprawić rodzicom przyjemność itp.

— Ale wiemy przecież, że „urodzony humanista" nie darzy sympatią matematyki, czy fizyki i odwrotnie. Tymczasem w szkole trzeba uczyć się wszystkich przedmiotów....

— Rzeczą nauczycieli jest, żeby dać uczniom szersze spojrzenie na te sprawy, ukazać pozytywne strony przedmiotu, którego nie lubią, wytłumaczyć, że nauki zazębiają się, że i polonista musi nauczyć się ścisłego myślenia, a w matematyce nie obejdzie się bez polotu, fantazji.

— Co więc zdaniem Profesora decyduje o sprawnym uczeniu się?

— Moim zdaniem, decydują trzy czynniki: wewnętrzna postawa ucznia, tzn. ochota do nauki, stopień i rodzaj zainteresowania; znajomość oraz umiejętność stosowania właściwych metod; wreszcie — sprzyjające otoczenie, inaczej to wszystko, co składa się na zewnętrzne warunki. Jeśli idzie o wewnętrzną postawę, to im głębsze zainteresowanie, tym łatwiej o silną koncentrację uwagi, co jest niezbędnym warunkiem wszelkiej pracy umysłowej.

Gdy zainteresowanie jest słabsze, uczeń musi stosować bardziej skomplikowane m e t o d y uczenia się: podkreślanie, konspekty, środki mnemotechniczne, głośne czytanie itp. Dalej — żeby łatwiej przyswoić sobie materiał, uczeń musi go dobrze rozumieć, nie może przejść do dalszej lekcji, zanim nie zrozumie dobrze poprzedniej. Do prawidłowej metody pracy należy również umiejętność gospodarowania czasem. Pierwsza zasada — lekcje domowe odrabiać w stałych godzinach. Poza tym — nie ślęczeć zbyt długo nad jednym przedmiotem. Dobrze jest uczyć się przedmiotów kontrastujących, tzn. przeplatać np. matematykę z historią, fizykę z polskim itd.

Oczywiście, każdy uczeń musi sobie dobrać metodę najbardziej mu odpowiadającą. Nie ma też raz na zawsze i dla wszystkich ustalonej recepty na najbardziej prawidłową metodę uczenia się. Trzeba pamiętać, że zarówno sztywne stosowanie ogólnych recept, jak ciągłe wątpliwości i brak wszelkich dyrektyw są w równym stopniu niewskazane.

Czynnik trzeci — to warunki zewnętrzne. Pokój, w którym dziecko odrabia lekcje, powinien być dobrze przewietrzony, miejsce do nauki blisko źródła światła padającego z lewej strony. Przed przystąpieniem do pracy dziecko powinno sobie wszystko przygotować, bo szukanie co 5 minut to długopisu, to linijki, to brulionu rozprasza uwagę. Niedopuszczalne jest też przerywanie dziecku nauki różnymi błahymi poleceniami, nastawianie radia czy telewizora na pełny regulator. Ogromny wpływ na samopoczucie ucznia przy nauce ma bowiem atmosfera domowa. Gdy jest życzliwa, pełna akceptacji, gdy darzy się dziecko zaufaniem, gdy pamięta się o tym, że znacznie więcej osiąga się rozsądnymi pochwałami, niż ustawicznymi naganami i karami — wtedy uczeń znacznie chętniej przykłada się do nauki. I nie domagać się za wszelką cenę samych piątek.

— Panie Profesorze, używamy w naszej rozmowie słów: powinni, należy, trzeba. Kto? Rodzice? Bądźmy realistami. Jaki jest w społeczeństwie procent rodziców, którzy te rzeczy rozumieją — a nawet rozumiejąc stosują?

— Tylko szkoła. To jest jedyny sposób, żeby dotrzeć do najszerszych rzesz uczniowskich z wiedzą o tym, jak należy sobie organizować naukę domową. Dobrze by było, gdyby każdy nauczyciel na swojej lekcji mógł dać uczniom krótki zarys ogólnej metodyki pracy umysłowej ze szczególnym uwzględnieniem jego przedmiotu. Jeszcze jedno obciążenie — powiedzą być może nauczyciele — tak, ale bardzo opłacalne.

W Zakładach Drzewnych w Mogilnie opracowano i rozpoczęto wytwarzanie pomysłowego biurka składanego. Był to funkcjonalny mebel — doskonale nadający się do małych mieszkań. Po rozłożeniu tworzył się pulpit do pracy oraz ścianka z półkami i szufladami. Po zamknięciu biurko zmniejszało swoje wymiary o połowę, tworząc estetycznie wyglądającą półkę. Jednak branżowe komisje uznały go za materiałochłonny i zamiast wprowadzić zmiany technologiczne, zaleciły zaprzestanie produkcji.

Zdjęcie CAF — Żołnowski

Rzadki przypadek

Dwadzieścia lat temu w USA urodziły się bliźniaczki zrośnięte ze sobą częściami mózgowia. Był to dla lekarzy przypadek w zasadzie nie rokujący szans na przeżycie osesków. Zdecydowano się jednak na rozdzielenie Teresy i Virginii Bunton. Uzupełniono przy tym ubytki kości i skóry obydwu sióstr, był to więc także zabieg plastyczny. I co ciekawe, ingerencja chirurgiczna w ośrodki mózgu nie wywołała żadnych patologicznych następstw, natomiast organizmy obydwu sióstr odrzuciły przeszczepy z obcych kości i skóry. Ale i tę trudność udało się lekarzom pokonać.

Dziś Teresa i Virginia Bunton są już dorosłymi dziewczynami. Ich rozwój w dzieciństwie odbywał się normalnie, a obecnie niczym nie różnią się od rówieśniczek

Prywatne żłobki

Co zrobić z małym dzieckiem, kiedy rodzice pracują, kochana i niezastąpiona babcia mieszka na drugim końcu Polski lub województwa, a w przedszkolu brak wolnych miejsc? Czekać, aż zostanie oddane do użytku nowe przedszkole? A przecież i w tym przypadku nie ma się pewności, że właśnie tam znajdzie się wolne miejsce. Wychodząc z takich i podobnych założeń, w Opolu postanowiono eksperymentalnie wprowadzić żłobki prywatne.

Inicjatywa wyszła od komisji zdrowia, ochrony środowiska i spraw socjalnych opolskiej MRN — jej realizacje powierzono miejskiemu zespołowi żłobków, a w przygotowaniach organizacyjnych bardzo pomogły przedstawicielki wojewódzkiego zespołu specjalistycznego matki i dziecka oraz Ligi Kobiet. Wspólnie opracowano regulamin pracy żłobków prywatnych, instrukcje z zakresu żywienia, higieny, prowadzenia zabaw dziecięcych itp., załatwiono też wiele spraw formalnych, od których zależało powodzenie całego przedsięwzięcia.

Następnie postarano się publicznie wyczulić społeczeństwo na tę sprawę oraz zorientować się, czy znajdą się chętni do tego rodzaju pracy. Ogólne i wstępne założenia były następujące: osoby, mające odpowiednie warunki mieszkaniowe, mogą się zająć opieką nad kilkorgiem dzieci, organizując u siebie prywatne miniżłobki. Patronat służby zdrowia nad takimi punktami polegałby m. in. na pomocy w wyposażeniu (łóżeczka, zabawki itp.), zapewnieniu opieki pielęgniarskiej (regularne wizyty), a także fachowego poradnictwa — tak w zakresie pielęgnacji dzieci, jak i żywienia oraz organizowania dla nich zajęć. Byłyby też kontrole sanitarne w owych lokalach i ogólny nadzór nad ich funkcjonowaniem.

Założono, że opiekunki będą przyjmowały po kilkoro dzieci na około 9 godzin dziennie, dając im opiekę i wyżywienie. Oczywiście wymagane są odpowiednie warunki lokalowe. Opiekunkami mogą być zarówno emerytki, czy rencistki, jak i młode matki będące na urlopach macierzyńskich. A sprawa finansowa? Za punkt wyjścia przyjęto przeciętny koszt pobytu dziecka w żłobku państwowym. Odejmuje się przy tym od uzyskanej kwoty takie pozycje, jak bezosobowy fundusz płac, koszty dojazdów pracowników czy nagrody dla personelu. Pozostaje przede wszystkim wyżywienie, płaca za samą opiekę, pieniądze na środki piorące i czyszczące oraz eksploatacja prywatnego mieszkania. W rezultacie uzyskano kwotę w granicach od 1.200 do 1.500 zł, płaconą w zależności od zakresu czynności, do wykonania których zobowiąże się opiekunka. Taka też suma została zatwierdzona przez urząd miejski w Opolu.

Może ktoś w tym miejscu powiedzieć, że to bardzo dużo, i dlaczego kandydatki na opiekunki nie starają się na własną rękę szukać sobie klientów? Otóż problem tkwi w tym — jak same zainteresowane mówiły — że zależy im właśnie na oficjalnym zaakceptowaniu ich pracy i określeniu obowiązujących warunków, których mają się trzymać. Wiąże się to również z pomocą, deklarowaną opiekunkom ze strony służby zdrowia. Co się zaś tyczy samej kwoty za opiekę — na umieszczenie dzieci w prywatnych żłobkach z pewnością będą mogły sobie pozwolić tylko osoby lepiej sytuowane, za to dla reszty zwolnią się miejsca w żłobkach uspołecznionych, a to już bardzo dużo.

Całość przygotowań organizacyjnych trwała dokładnie od marca br. Udało się zorganizować przeszło 20 takich miniżłobków. Zaczęły one swą działalność od września. Czy przy takiej liczbie można mówić, że akcja się powiodła? Z całą pewnością tak! Już w tej chwili zwolniło się dzięki niej przeszło 100 miejsc w przedszkolach.

— Jakie święta? — UDANE!

Prawie do pierwszej gwiazdki na niebie wydawało się, że tym razem nie będzie nastroju i nawet efektowne dekoracje miasta (jak choćby ta na zdjęciu obok) **robiły mniejsze wrażenie, niż zwykle. Potem to wszystko zmieniło się i znowu mieliśmy święta ozdobione śniegiem,** a było go tak wiele, żeśmy nawet trochę popadli w kłopoty (o czym możecie przeczytać poniżej).

No tak, były kłopoty poza domem, ale **w domu wszystko udało się, jak należy.** I gdy dziś zrobimy sobie mały rachunek naszych dwóch (a dla niektórych trzech) dni wolnych, z pewnością stwierdzimy, że **były to dni prawdziwie świąteczne.** Urządziliśmy je sobie, jak kto potrafi: jedni tylko przy stole, drudzy także przed telewizorem, jeszcze inni nawet na mroźnym, lecz za to jakże zdrowym spacerze.

Telewizja dała nam taki ładunek atrakcji, że — prawdę powiedziawszy — nie było kiedy odsapnąć. Jeśli wolno (najkrócej choćby) wyrazić to, co nam najbardziej przypadło do gustu, przypomnijmy popisy **Kurnakowicza** i **Woszczerowicza** w „Zemście", efektowną drogę do wielkich ról **Beaty Tyszkiewicz,** diablo zgrabne nogi **Magdy Zawadzkiej,** niezmordowanego **Fronczewskiego** (Panie Piotrusiu, co za kondycja!), pyzate i ogromnie wdzięczne „Bogate biedactwo" w postaci małej **Shirley Temple,** oprócz nich byli jeszcze zawsze oglądani z przyjemnością **Belmondo, Marais, Flip i Flap** — któż to zresztą policzy i zapamięta! (sz)

● ZAWIEJE ● ZASPY

Trudne zadania służby drogowej

Gdy w wigilię dopiero wieczorem chwycił niewielki mróz i zaczął prószyć śnieg, nikt się jeszcze nie spodziewał, że dwa dni świąt miną pod znakiem zadymek śnieżnych i zasp na drogach. Wywołało to zakłócenia w komunikacji, przysporzyło wiele pracy służbom drogowym.

W Łodzi na wszystkich 32 trasach będących pod opieką MPO bez przerwy kursowało ok. 40 pługopiaskarek, a jeszcze wczoraj w południe — 30. Trzeba było na drogi wylotowe, gdzie zaistniała najcięższa sytuacja, skierować ciężkie pługi. Silny wiatr, dochodzący rano w porywach do 20 m/sek., spowodował zawieje. I tak np. na ul. Brzezińskiej w kierunku Nowosolnej śnieg nawiewany z pól spiętrzył się w kilkumetrowe zaspy.

Nieco lepiej było w centrum miasta. Tu usuwano śnieg przede wszystkim z tras komunikacyjnych i posypywano jezdnie środkami chemicznymi. MPO utrzymuje bezpośrednią łączność z MPK i natychmiast wysyła pługopiaskarki na śliskie i nieprzejezdne drogi.

Wczoraj w południe sytuacja była już prawie całkowicie opanowana — zapewnił nas o tym pełniący dyżur z ramienia dyrekcji MPO — **Henryk Peryga.** Niemniej jednak już dawno święta Bożego Narodzenia nie były tak pracowite dla brygad MPO jak w tym roku. **Wiele wracających z miasta pługopiaskarek nie mogło powtórnie wyjechać na trasę, ponieważ uległy uszkodzeniu. Mimo świąt, pościągano pracowników do warsztatów naprawczych, aby natychmiast przeprowadzili naprawę pojazdów.**

Z naszych obserwacji wynika, że jednak nie wszędzie — nawet w centrum Łodzi — śnieg był usunięty z jezdni. Na wielu ulicach, m. in. na **Piotrkowskiej, Tuwima, Wojska Polskiego, Franciszkańskiej,** widzieliśmy prawdziwie syzyfową pracę pługopiaskarek. Bo cóż z tego, że pług przejedzie, skoro nie ma komu odgarnąć resztek śniegu z jezdni. Rezultat tego był taki, że samochody rozjeżdżały śnieg, który zasypywał zwrotnice tramwajowe. **Do obowiązków dozorców** — tłumaczono nam w MPO — należy uprzątanie śniegu nie tylko z chodników, ale także z jezdni. Tymczasem zbyt mało dozorców natychmiast przystąpiło do pracy. Czekali widocznie aż przestanie padać i niechętnie wstawali od świątecznego stołu.

Wiele autobusów PKS i pociągów przyjechało i wyjechało wczoraj z poważnym opóźnieniem. I tak np. na krótkiej trasie **Łódź — Kutno** pociąg zdążający do Gdyni miał aż **90-minutowe opóźnienie.** Ranne pociągi z Torunia do Łodzi przybywały z wielogodzinnym opóźnieniem. Zaspy na torach usuwało również wojsko.

(J. kr.)

Świąteczne wypadki i przypadki

Przeszło dwukrotnie więcej zgłoszeń niż zwykle przejęła w czasie świąt Stacja Pogotowia Ratunkowego. Zdecydowanie dominowały wezwania do osób cierpiących na schorzenia dróg oddechowych. Według opinii starszego lekarza dyżurnego, znaczne zwiększenie się ilości przeziębień i wynikających z nich konsekwencji (zwłaszcza u dzieci) spowodowała dość gwałtowna zmiana pogody. Ze względu na ogromną ilość wezwań świątecznych, pacjenci po kilka godzin musieli czekać na przybycie lekarza. W pierwszej kolejności wysyłano karetki do nagłych wypadków i stanów chorobowych zagrażających życiu pacjenta. W ambulatorium stacji opatrzono kilkadziesiąt osób, które doznały złamania kończyn. Fatalny wypadek przytrafił się 19-letniemu młodzieńcowi, który w stanie nietrzeźwym wracał z wesela. Był tak pijany, że zasnął na klatce schodowej. Gdy znaleźli go lokatorzy domu, miał już odmrożone ręce i nogi. Umieszczono go w szpitalu.

Straż Pożarna dwukrotnie wyjeżdżała do gaszenia płonących choinek. Świąteczne drzewka paliły się przy ul. Wawalskiej 14 i przy ul. Marysińskiej 90. W obu wypadkach ogień szybko ugaszono. Wczoraj lokatorzy domu przy ul. Franciszkańskiej 12, zaalarmowali straż, że pali się w mieszkaniu sąsiada na II piętrze. Po wyważeniu drzwi znaleziono zwłoki samotnie tam mieszkającego 66-letniego lokatora. Przypuszcza się, że pożar wybuchł na skutek zwarcia w poduszce elektrycznej, której używał mężczyzna.

Wysoką cenę za nieostrożną jazdę przyszło zapłacić kierowcom, którzy nie potrafili dostosować szybkości jazdy do trudnych warunków na drogach. W al. Politechniki przy ul. Wróblewskiego „Mercedes" wpadł na słup trakcji elektrycznej. Rannego kierowcę umieszczono w Szpitalu im. Sterlinga. Na ul. Wojska Polskiego wpadł na drzewo „Fiat 125p". Kierowca i 11-letni pasażer przebywają w szpitalu. W Pabianicach na ul. Juczkowickiej również wpadł na drzewo „Peugeot". Kierowcę i 12-letnią pasażerkę odwieziono do szpitala.

Ostatni tydzień akcji „Dzieci-dzieciom"

NASZA AKCJA TRWAĆ BĘDZIE JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ, ale do 15 stycznia co środa w godz. 18—20 dyżurować będzie **Komitet Osiedlowy nr 1 „Górniak"** (ul. Przybyszewskiego 11). W ubiegłym tygodniu byli tam już pierwsi ofiarodawcy. Odzież i książki przyniosły przedstawicielki **klasy VIIb Szkoły Podstawowej nr 10 (ul. Przybyszewskiego 12/21) — Magdalena Jabłońska i Małgorzata Rosiak** wraz z wychowawczynią p. **Elżbietą Pospieszyńską.** Paczkę przyniosła także p. **Anna Łopalewska** wraz z 2-letnim **Krzysiem** (ul. Stocka 2), p. **Kazimierz Spychała** oraz **Jacek Jeziorny** (ul. Sosnowa 11).

Także do redakcji wciąż napływają prezenty. **Samorząd i koło PCK** przeprowadziły akcję w **XXIII LO im. L. Waryńskiego** (ul. Armii Czerwonej 113/117). Paczki przekazały redakcji **Ewa Poźniak, Barbara Puczko, Alicja Grodzicka.** W imieniu **Szczepu Harcerskiego im. Bohaterów Westerplatte,** działającego przy **Szkole Podstawowej nr 36 (ul. Wieckowskiego 35),** zebraną odzież i zabawki przekazali: komendantka i zastępca komendanta szczepu **Magdalena Leśniczuk i Andrzej Leman** oraz **Katarzyna Leśniczuk, Marek Koszlaga, Krzysztof Dobrosz, Grzegorz Nowański, Jan Marciniak.** Paczki zebrane w **III LO im. T. Kościuszki (ul. Sienkiewicza 36)** przekazała delegacja koła PCK wraz z przewodniczącą **Urszulą Łukasiak.** Zbiórka pokierowała tam pani prof. **Maria Niciak.** Samorząd pod opieką p. **Zofii Kozłowicz** przeprowadził akcję w **Szkole Podstawowej nr 43 (ul. Wacława 22/24).** Paczki przekazali redakcji **Magdalena Mazurek i Elżbieta Łelonkiewicz.** W imieniu uczniów **I LO im. M. Kopernika (ul. Więckowskiego 41),** gdzie akcja pokierowała pani prof. **Kurkowska,** redakcję odwiedzili **Marzena Grzegorczyk, Ilona Gajewska, Lidia Dutkiewicz.** W **Centralnym Laboratorium Technicznym Wyrobów Włókienniczych** akcję „Dzieci — dzieciom", zorganizowało koło PCK pod kierunkiem pań **M. Borkowskiej** i **J. Kasielewicz.** Odzież i zabawki przyniósł także **Wojtuś Ulatowski** (ul. Micińskiego 5).

Wszystkim uczestnikom akcji serdecznie dziękujemy. (rg)

W kilku zdaniach

■ **Ogólnopolski błyskawiczny turniej szachowy juniorów z okazji zakończenia sezonu szachowego w 1976 r** — dziś o godz. 17 w SDK „Lutnia" (ul. Piotrkowska 243).

■ **Osoby,** które wręczyły Krystynie Żerek pieniądze na zakup bonów PKO i ich nie otrzymały, proszone są o zgłoszenie się do KD MO Łódź-Widzew (ul. Wysoka 15) w godz. 9—14 lub skontaktowanie się telefonicznie z numerem 677-22 bądź 292-22 wewnętrzny 472 w celu złożenia zeznań.

PILOT Z CENZUSEM

Wraz z rozwojem turystyki rosną narzekania na sposób wykonywania usług turystycznych. Wynika stąd postulat pogłębienia wiedzy zawodowej osób zatrudnionych w tym sektorze oraz przygotowania nowych kadr. Podjął się tego Uniwersytet Łódzki w porozumieniu z Wydziałem Kultury Fizycznej i Turystyki, organizując Podyplomowe Studium Turystyki przy Instytucie Geografii. Absolwenci studium znajdą zatrudnienie w gosopdarce turystycznej ,ruchu turystycznym, organizacji wolnego czasu, szkolnictwie i planowaniu przestrzennym.

Przyjęcie na studium obwarowano kilkoma warunkami. Oto one: 1. wyższe wykształcenie, 2. dwuletni staż pracy zawodowej, 3. skierowanie przez zakład pracy, 4. zakwalifikowanie przez odpowiednią komisję Uniwersytetu Łódzkiego.

Nauka trwać będzie jeden rok akademicki, poczynając od lutego 1977 roku. Zajęcia prowadzone będą systemem studiów zaocznych, z oderwaniem od pracy w czasie trwania zjazdów. Dla uczestników nie będących nauczycielami, studium jest odpłatne (płaci delegujący zakład pracy). W programie wykłady i ćwiczenia z wielu dziedzin nauki, a także 12-dniowe ćwiczenia terenowe.

Zajęcia prowadzić będą pracownicy naukowi UŁ i innych placówek naukowych. Organizatorzy studium zapewniają uczestnikom uzyskanie uprawnień przewodników i pilotów różnych szczebli.

Termin rekrutacji upływa 15 stycznia 1977 roku. Szczegółowych informacji udziela sekretariat studium (Łódź, al. Kościuszki 21, pokój 407, codziennie z wyjątkiem sobót w godz. 16—19). Informacja telefoniczna: 239-71 lub 364-67 w. 10 — w poniedziałki, wtorki, piątki od godz. 12 do 15. (ju)

Z kroniki MO

ARESZTOWANO ROZBÓJNIKÓW

Pod zarzutem dokonywania rozbojów aresztowano 5 mieszkańców Andrzejowa w wieku od 15 do 17 lat. Działając wspólnie i w porozumieniu, napadali oni nietrzeźwych mężczyzn, samotnie wracających do domów ze stacji PKP w Andrzejowie. Ofiarom rabowali pieniądze, zegarki i inne wartościowe przedmioty.

Prokuratura Rejonowa w Pabianicach wydała nakaz aresztowania zatrzymanych rozbójników.

Aktualne sprawy łódzkiej komunikacji miejskiej

● DALSZE WYDŁUŻANIE TRAS ● NOWE LINIE AUTOBUSOWE ● PRÓBY Z SZYBKIM TRAMWAJEM 105-N ● USPRAWNIENIA W ORGANIZACJI RUCHU

Zacznijmy od tego, co już zrobiono dla poprawy komunikacji miejskiej. Nie jest tego wprawdzie wiele, ale zawsze...

● I tak np., uwzględniając liczne postulaty pasażerów MPK, od 1 grudnia przedłużono linie tramwajowe „16 bis" — do Łagiewnik, „17 bis" — do ul. Biegunowej, „24" — do pętli przy ul. Retkińskiej, „26" — do ul. Towarowej. Wydłużono również linie autobusowe „69", „79", „70 bis" oraz „D", „L", „K", „M". Od listopada kursuje autobus podmiejski „253": ul. Rokicińska — Andrzejów — Przylesie. Dla mieszkańców osiedla Rąbień uruchomiono połączenie autobusowe linią „252". Z innych nowych linii autobusowych na szczególną uwagę zasługuje „87" na osiedle Widzew-Wschód", „76 bis" oraz „5" w Zgierzu.

W przyszłym roku przewiduje się uruchomienie nowej linii autobusowej w Pabianicach (trasa: Bugaj — ul. Karniszewicka).

Poza tym — jak twierdzi MPK — na 9 liniach autobusowych zwiększono częstotliwość kursowania wozów. Piszemy: jak twierdzi MPK, ponieważ z własnego doświadczenia oraz licznych sygnałów Czytelników wiemy, że nie zawsze — o czym niejednokrotnie pisaliśmy — kursują one według rozkładu jazdy i często po kilkadziesiąt minut trzeba czekać na przystanku zanim pojawi się autobus.

● **Tabor autobusowy MPK jest już jednak w coraz gorszym stanie.** Jest to skutek nadmiernego obciążenia wozów i długiego jego eksploatowania. Po Łodzi jeżdżą jeszcze autobusy marki „Ikarus" starego typu, wśród których wiele ma na swym koncie przejechanych 400—500, a nawet 600 tys. km. Brak części zamiennych utrudnia ich naprawę.

Na przyszły rok dostawy przewidują 70 nowych autobusów, ale nie jest pewne, czy dostaniemy je w terminie. A nawet, gdy dostaniemy, to i tak niewiele to da, bowiem trzeba będzie wtedy wycofać ostatecznie z ruchu stare wozy — głównie „Ikarusy". Dlatego przyszłość łódzkiej komunikacji MPK widzi głównie w tramwajach, tramwaj jest bowiem najtańszy w eksploatacji. W latach 1978—79, Łodzi przyrzeczono 135 nowoczesnych wozów tramwajowych typu 105-N. Już w przyszłym roku rozpoczną się pierwsze jazdy próbne tych szybkich i wygodnych pociągów. Rzecz jasna, wiąże się z tym konieczność rozbudowy zaplecza MPK, budowa nowych zajezdni. Będzie się także budować nowe linie tramwajowe, a jednocześnie MPK systematycznie zamierza przesuwać linie autobusowe, pokrywające się z tramwajowymi, na inne trasy.

● **Interesuje nas także co planuje MPK w zakresie usprawniania organizacji ruchu.** Od tego przecież zależy w jakich warunkach jeździmy tramwajami i autobusami. Z-ca dyrektora MPK, **inż. E. Majewski,** zapewnia, że robi się tu bardzo wiele. Konkretnie: wozy inspekcyjne systematycznie regulują ruch autobusów i tramwajów. Dyspozytorzy mają obowiązek (w razie potrzeby) kierować autobusy na te linie, gdzie na skutek awarii wycofano do zajezdni np. kilka wozów. Specjalne radiowozy MPK mają także zadanie informować przez megafony stojących na przystankach pasażerów o ewentualnych awariach.

● **W celu zwiększenia dyscypliny wśród kierowców, nadal będzie się zwalniać (ze skutkiem natychmiastowym) tych spośród nich, którzy jawnie lekceważą swoją pracę, natomiast wysokie premie kwartalne otrzymywać będą kierowcy wykazujący się wysoką dyscypliną, prawidłową jazdą oraz wzorową postawą społeczną.**

Wszystko to niewątpliwie jest słuszne, ale trzeba przy tym powiedzieć wyraźnie, że realizacja wielu z tych zamierzeń będzie wymagać jeszcze sporo czasu. Bo co tu mówić np. o głośnikach w dyspozytorniach, skoro na wielu krańcówkach do tej pory nie ma nawet pomieszczenia dla dyspozytora! MPK zamówiło wprawdzie 5 nowych kiosków ekspedycyjnych, ale będą one ustawione dopiero w przyszłym roku.

JERZY KRASKOWSKI

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Centrala Informacyjna PKO	731-82
Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 661-11, 795-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Komenda Miejska MO	
centrala	677-22, 292-22
Informacja Kolejowa	655-55, 284-60
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	
Rejonu Północ	334-31
Rejonu Południe	334-28
dla odbiorców przemysłowych	609-32 i 245-72
oświetlenia ulic	220-80
Pogotowie ciepłownicze	253-11

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Kniaź Igor"
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9—17
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) godz. 10—17
Pozostałe muzea nieczynne

* * *

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu)
OGRÓD BOTANICZNY — czynny w godz. 9—19
OGRÓD ZOOLOGICZNY — czynny w godz. 9—15.30 (kasa do 15)
PALMIARNIA — czynna codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 10—17

KINA

BAŁTYK — „Oddział" USA, od lat 15, godz. 10, 12.30, „Trędowata" pol. od lat 12, godz. 15, 17.30, 20
IWANOWO — „Skarb na wyspie" rum. fr. b/o, godz. 10, 12, 14, „Inna" pol. od lat 12, godz. 16, 18, 20
LUTNIA — „Zindy — chłopiec z bagien" meks. godz. 10, 12, 14 16, „Blizna" pol. od lat 15, g. 18, 20
POLONIA — „Ponad strachem" fr. od lat 15, godz. 10, 12, 14, 16, 18, „Płonący wieżowiec" USA, od lat 15, godz. 20.15
PRZEDWIOŚNIE — „Oddział" USA, od lat 15, godz. 10, 17.15, 19.30. Zestaw bajek z misiem Colargolem g. 16, „Piraci na Pacyfiku" rum. fr. b/o, godz. 12, 14
WŁÓKNIARZ — bajka „Piekielne przygody" godz. 10, „Podróż Sindbada do złotej krainy" ang. b/o, godz. 11, „Trędowata" pol. od lat 12, godz. 13.30, 16, 18.30, 21
WISŁA — „Podróż Sindbada do złotej krainy" ang. b/o, godz. 10, 12, 14, „Wrzos" pol. od lat 12, godz. 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — „Co z tobą" radz. b/o, godz. 12, 13.30, „Niedorajda" pol. od lat 12, godz. 10, 15.30, 17.30, 19.30
ŁDK — „Klatka" fr. od lat 15, godz. 15, K.M.W. godz. 17.30, DKF godz. 20
STUDIO — „Przepraszam, czy tu biją" pol. od lat 18, godz. 16, 18, 20
STYLOWY — „Godziny grozy" ang. od lat 15, g. 15, 17, 19
GDYNIA — „Gdzie jest generał" pol. b/o, godz. 12.15, „Klan Sycylijczyków" fr. od lat 15, g. 19.30, „Ziemia faraonów" USA, b/o, godz. 10, 17 (g. 14.30 seans zamknięty)
DKM — nieczynne
MŁODA GWARDIA — „Kabaret" USA od lat 15 godz. 9.45, 16.45, 19.30, „Mała syrena" jap. b/o (A) godz. 12.15, 13.45, 15.15
MUZA — „Avanti" USA, od lat 15, godz. 15, 17, 19
ROMA — „Baśń o Jasnym Sokole" radz., b/o, godz. 10, 12, „Ojciec chrzestny" USA, od lat 18, godz. 14, 18
STOKI — „Afonia" radz. b/o, g. 15, 17.15, 19.30
ZACHĘTA — „Walka o Rzym" cz. I i II, rum. b/o, godz. 11.30, 15, „Pojedynek na wietrze" jap. od lat 18 godz. 10, 18.30, 20
OKA — „Pies za burtą" radz. godz. 12, Powrót tajemniczego blondyna" fr. od lat 12, g. 10, 14, 16, 18, 20
POLESIE — „Pojedynek potworów" jap. godz. 17, 19
POPULARNE — nieczynne
1 MAJA — „Zorro" fr.-wł. b/o, godz. 18.30 (seanse zamknięte g. 10, 16)
HALKA — „Motylem jestem, czyli romans 40-latka" pol. b/o godz. 15.30, 17.30, 19.30
POKÓJ — bajka godz. 16, „Tropiciel śladów" radz. b/o, godz. 17, „Policjanci" USA, od lat 18 godz. 19
PIONIER — „Na tropie Sokoła" radz. b/o, godz. 15, „Świat Dzikiego Zachodu" USA, od lat 15 godz. 17.15, 19.30
REKORD — „Wspomnienia z przyszłości" RFN, b/o, godz. 15.30, 17.30, 19.30
ŚWIT — „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej" RFN b/o godz. 15 „Chinatown" USA, od lat 18 godz. 17, 19.30
TATRY — „Zemsta wilka morskiego" rum. b/o, godz. 12.30, 14.30, „Żądło" USA, od lat 15, godz. 10, 16.30, 19
ENERGETYK — „Joe Kidd" USA od lat 15, godz. 17.30, 19.30
SOJUSZ — nieczynne

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 127, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3 (boks), Niciarniana 15 (boks), Pabianicka 218, Łanowa 129/131 (boks), Obr. Stalingradu 15

Stałe dyżury nocne pełnią apteki:
Konstantynów — ul. Sadowa 10
Aleksandrów — ul. Kościuszki 6
Głowno — ul. Łowicka 49
Informacji o dyżurach aptek udzielają:
w Pabianicach — apteka ul. Armii Czerwonej 7
w Zgierzu — apteka ul. Dąbrowskiego 12
w Ozorkowie — apteka ul. Dzierżyńskiego 2

DYŻURY SZPITALI

POŁOŻNICTWO

Szpital im. H. Wolf — Położnictwo i ginekologia z dzielnicy Bałuty i Polesie Poradnie K — Kasprzaka i Gdańska 29.
Szpital im. Kopernika — Położnictwo i ginekologia z dzielnicy Górna, Poradnie K — Odrzańska, Cieszkowskiego, Lokatorska, Przybyszewskiego i Rzgowska oraz ginekologia z dzielnicy Polesie — Poradnia K, ul. M. Fornalskiej.
Instytut Poł.-Gin. AM (ul. Curie-Skłodowskiej 13). Położnictwo i ginekologia z dzielnicy Górna poradnie K — Felińskiego i Zapolskiej z dzielnicy Śródmieście — Poradnia K z ul. 10 Lutego, gmina Ksawerów i gmina Rzgow oraz ginekologia z dzielnicy Polesie — poradnie ul. 1 Maja i Olimpijska.
Instytut Poł.-Gin. AM (Sterlinga 13). Położnictwo i ginekologia z dzielnicy Śródmieście — poradnie K, Kopcińskiego 32, Próchnika 11 i gmina Brójce.
Szpital im. Jordana — Położnictwo i ginekologia z dzielnicy Widzew. — Położnictwo z dzielnicy Polesie oraz ginekologia z dzielnicy Polesie — Poradnia K, Srebrzyńska 75.
Zgierz — miasto i gmina Zgierz, gmina Parzęczew, m. i gmina Ozorków, m. i gmina Aleksandrów, m. Konstantynów, gmina Andrespol.
Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35). Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61). Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62). Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. 7—15 oprócz niedziel i świąt

TELEFON ZAUFANIA — 337-37 czynny w dni powszednie od 15—7, w niedziele i święta całą dobę.

NA MARGINESIE PEWNEGO PRZEGLĄDU

„Niepewność" wieszcza i rozterki moje

„Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?" – to pytanie dręczące przed stukilkudziesięciu laty Mickiewicza, a przypomniane z estrady przez jedną z wykonawczyń pewnego przeglądu amatorskich zespołów artystycznych, wprawiało w rozterkę i mnie podczas oglądania tej imprezy. Zastanawiałem się, jaki jest stosunek wykonawców prezentujących się na przeglądzie do tego, co jego organizatorzy nazwali „aktywnością artystyczną środowiska". I doszedłem do wniosku, że jest to coś więcej, niż przyjaźń, objawy wskazywały na efekt. To co działo się na scenie było efektem wielkiego uczucia zrodzonego z miłości i to miłości o wielorakim, a przysłowiowym już, znaczeniu.

Miłości ślepej — zdolnej do niedostrzegania wszystkich wad i braku atrakcyjności obiektu, który obdarza się uczuciem. Miłości zawiedzionej — darzymy objekt uczuciem, a on nic — zimny jak głaz. Miłości „co świata nie widzi" — w dosłownym tego znaczeniu. Wreszcie miłości do grobowej deski — w tym wypadku, zakończonej uśmierceniem i pogrzebaniem utworu, gdyż on to właśnie, obok wykonawcy, jest bohaterem przytoczonych wyżej erotycznych dywagacji.

Owe „kremacyjne" wręcz objawy nie były wprawdzie powszechne, lecz zdarzały się na tyle często, iż z zaniepokojeniem oglądałem pierwszy dzień przeglądu, dzień poświęcony tzw. żywemu słowu. Źródłem tych niepokojów nie była forma i poziom artystyczny poszczególnych popisów. Interpretacje mniej lub bardziej udane, w większości poprawne — co już dużo, gdyż trudno od amatorów wymagać perfekcji profesjonalisty. **Obawami napawały treści.** Nie dlatego, żeby były żenujące. Nie odbiegały od innych prezentowanych nam na wszelkiego typu imprezach amatorskich. Służyły rozrywce, zabawie, podejmowały wreszcie tematy „wyższej użyteczności społecznej". **Odziedziczyły też wszystkie grzechy, które popełnia nasz tzw. amatorski ruch artystyczny.** Wśród tego, ten najgorszy z nich: odwoływanie się do mniej lub bardziej złożonych uczuć i emocji, przy równoczesnym znikomym pobudzaniu do refleksji i myślenia. Nie brakowało więc serca i ducha, rozum zaś wypoczywał sobie spokojnie i regenerował swe siły na lepszą okazję.

I było to tym bardziej niepokojące, że **owymi amatorami na scenie byli nauczyciele.** Oczywiście nie może być obojętne, w jaki sposób aktywnie uczestniczy w tworzeniu wartości kulturalnych hutnik, czy włókniarka. Jest to istotne dla kształtowania się jego osobowości, dla jego uczestnictwa w naszym życiu społecznym, na pewno jednak w nikłym stopniu ma bezpośredni wpływ na wytop stali, lub też poprawność splotu tkackiego. W wypadku pedagogów sprawa się o wiele bardziej komplikuje. Dobór treści, ubranie ich w taką, a nie inną formę jest odzwierciedleniem świadomości ideowo-artystycznej wykonawcy i jego gustów. A owa świadomość i te gusta mają kapitalne znaczenie u ludzi, którzy są niejako etatowo powołani do ich kształtowania i budowania hierarchii wartości u innych. Stąd też i moje obawy podczas pierwszego dnia **„Przeglądu zespołów artystycznych ZNP — Unieiów 76".** I byłyby one o wiele większe, gdyby nie ostatni występ wieczoru. Występ teatru „Orfa".

„Orfa" — scena działająca od kilku lat przy Radzie Zakładowej Związku Nauczycielstwa w Zgierzu zaprezentowała „Kropkę nad ypsylonem", będącą teatralizacją poetyckich tekstów Edwarda Stachury. Zespół ze Zgierza brutalnie wyrwał nas z gnuśności, w którą powoli zaczęliśmy się pogrążać na skutek ciepełka płynącego ze sceny. Zmusił nas do myślenia, do zastanowienia się nad światem, w którym żyjemy i do próby odnalezienia w nim roli dla siebie. Wypowiedź wyreżyserowana w myśl własnego scenariusza przez **Mariana Glinkowskiego** — założyciela i kierownika artystycznego teatru — postawiła nam niebagatelne pytania o miejsce jednostki w dzisiejszej i przyszłej zmierzającej do unifikacji, depersonifikacji cywilizacji. Zmusiła do refleksji nad humanistycznymi wartościami w dobie szaleńczo rozwijającej się techniki. Upomniała się o prawo do samodzielności myślenia i odczuć jednostki w okresie wszechpotężnych mass-mediów. Powiedziano nam o tym w nieszablonowej, przemyślanej formie teatralnej, w której tekst, scenografia **(Marian Glinkowski i Anna Marconi)**, muzyka **(Jerzy Satanowski i Tadeusz Kmiecik)** oraz aktorstwo całego zespołu (szczególnie wiele dobrego można powiedzieć o talencie **Antoniego Spanowskiego**) dopełniają się znakomicie, tworząc spektakl pełen ekspresji i niezwykle sugestywny w swym przesłaniu.

„Orfa" zakończyła pierwszy dzień „Przeglądu...", a rozpoczęła dobrą passę trwającą już do końca imprezy. Zaczęło się od dwóch seminariów: jedno poświęcone muzyce, drugie współczesnemu teatrowi. Uczestniczyłem w tym drugim. **Zaskoczyła mnie dyskusja o wiele bardziej atrakcyjna niż niejeden z występów oglądanych dnia poprzedniego.** Przekroczono daleko ramy nakreślone przez temat spotkania. Mówiono niezwykle precyzyjnie o celach ruchu amatorskiego w środowisku, o jego niedostatkach i brakach, równocześnie prezentując to wszystko co robi się ostatnimi czasy, by działalność tę uatrakcyjnić i rozwijać. Wypowiedziano znamienną ocenę, że „kształt i treści amatorskiej twórczości w środowisku nauczycielskim winny być takie, aby jego autorzy mogli ją z pełnym przekonaniem zaprezentować swym własnym uczniom, jako wypowiedź wartościową i w formie, i w treści". A potem słuchaliśmy kilkunastu zespołów instrumentalnych i chórów, z których zwłaszcza te drugie zasłużyły na najwyższe słowa uznania.

Oglądałem i słuchałem przez dwa dni około 20 różnych amatorskich zespołów działających przy ZNP. I jestem w rozterce. Słyszałem wspaniałe recytacje młodego nauczyciela z Radomska, zbulwersowała mnie, w najlepszym tego słowa znaczeniu, „Orfa", zadziwiły swym kunsztem chóry z Wielunia, Piotrkowa i Łodzi, uprzyjemniła mi czas swym świetnym głosem nauczycielka z Pabianic. Ale również bombardowano mnie bełkotem, proponowano wycieczkę drogą najmniejszego oporu, nużono szablonem i utartym schematem. Przysłuchiwałem się dyskusji, która pozwoliła mi lepiej zrozumieć kłopoty. Widziałem wreszcie zapał i zaangażowanie uczestników „Przeglądu..." oraz mówiono mi o inicjatywach, które łódzki Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP podejmuje w celu poprawy sytuacji. I w tym ostatnim zdaniu kryje się nadzieja, że amatorski ruch kulturalny wśród nauczycieli w najbliższej już przyszłości w większym stopniu będzie efektem bogatej w refleksje przyjaźni niż „ślepej miłości".

JERZY BĄBOL

POLSKIE PREMIERY FILMOWE

„BLIZNA"

Jeśli się mówi: film o pracy — wiele osób szybko dodaje — produkcyjniak. A słowo to obrosło warstwą nie najpochlebniejszych znaczeń. W ostatnim filmowym sezonie mówić jednak trzeba o przewartościowaniu tych oblegowych sformułowań. Weźmy choć film Mikaeliana „Premia", czy „Dyrektorów", albo nagrodzony w Mannheim obraz Krzysztofa Kieślowskiego „Personel".

Na ekrany wszedł właśnie kolejny film tego twórcy — „Blizna", potwierdzający fakt, że o pracy można niebanalnie i bez gotowych wzorów na sukces. Obraz Kieślowskiego daleki jest tradycyjnym pojęciom o filmie fabularnym, choć jednocześnie z uwagą śledzimy każdy kadr, każdy bowiem wnosi tu nową wiedzę o ludziach i problemach, którym mają sprostać.

W samym centrum puszczy powstaje kombinat, inwestycja zrodzona z wygórowanych ambicji miejscowych władz, pragnących wykazać się inicjatywą za wszelką cenę i próbujących uszczęśliwić miasteczko. Kiedy już stało się i hektary lasu poszły pod piłę, a budowa ruszyła, ktoś musiał nią pokierować, wziąć odpowiedzialność za rodzenie się źle pomyślanej inwestycji. Stało się też oczywiste, że właśnie na dyrektora, człowieka wrzuconego w tryby rozruszanej machiny spadną również wszystkie gromy i niezadowolenie ludzi wysiedlanych z pobudowanych niedawno domów i problemy związane z napływem nowych, których przyciągnęła budowa. I tu na dobre zaczyna się film. Padają pytania i odpowiedzi, a raczej następuje wiele mniej lub bardziej słusznych przymiarek do nich. Ale od tej chwili także widz będzie się starał znaleźć przynajmniej jedną: jaki właściwie jest dyrektor — człowiek kierujący niełatwą inwestycją, jakie stanowisko zajmie wobec niefortunnej budowy i wielu komplikujących robotę problemów?

Postać dyrektora Bednarza (Franciszek Pieczka) zajmie więc centralne miejsce. Odtąd kamera chodzić będzie jego tropem. Ten człowiek, bez reszty oddany pracy, ma nieco inne spojrzenie na sprawy kombinatu niż mieszkańcy małego Olecka. Jemu powierzono budowę, więc musi ją skończyć. Odpowiedzialność za objęte stanowisko zajmuje miejsce naczelne. Rozgoryczeniu ludzi przeciwstawia przyszłe, już niezbyt odległe perspektywy: nowe osiedla, miejsca pracy dla wszystkich. Ale niełatwo działać wbrew najbliższemu otoczeniu. Tylko głęboko wpojona odpowiedzialność sprawia, że Bednarz twardo i nieustępliwie dąży do zakończenia budowy, że nie ucieka z niej, nie rezygnuje z funkcji. Ludzkie gadanie dopełnia przecież jeszcze postawa najbliższych współpracowników, starających się wszystko koloryzować, wybielać, oszukiwać szefa w dziesiątkach drobiazgów, do których on sam nie może dotrzeć. A więc jeszcze jedna przeszkoda komplikuje dyrektorskie obowiązki.

Franciszek Pieczka stworzył postać sugestywną, a tylko taka w filmie mającym ciężar gatunkowy dokumentu, mogła się znaleźć, aby to, co na ekranie — stało się znaczące i warte zastanowienia.

Film stawia wiele pytań i nie unika odpowiedzi, ale też żadna z nich nie jest jednoznaczna i nie do podważenia. Kieślowski nie szuka pomnikowych modeli, a portretuje ludzi, za których sprawą coś się zaczyna (świetna sylwetka przewodniczącego Rady Narodowej) i kończy (Bednarz). W gąszczu spraw związanych z pracą, dyrektora zastaje grudzień 1970 r. i konieczność zajęcia jednoznacznego stanowiska. Stanie po stronie robotników, z którymi nie zawsze i nie od początku znajdował wspólny język i wspólne racje działania.

W „Bliźnie" jest też miejsce na prywatne sprawy bohatera, a więc reżyser sięgnął po jeszcze jedną szansę pokazania go w kolejnym świetle, wzbogacenia sylwetki o nowy rys.

Swoistą pointą jest scena, w której Bednarz pomaga wnuczkowi w stawianiu pierwszych kroków. „Leci się na ziemię i znów się wstaje" — tłumaczy malcowi. A że czasem upadek bywa bolesny, innym razem znów mniej się go odczuje, o tym już chłopak przekona się sam.

RENATA GRZEŁAK

„Wesele Figara"

CZY MASZ CZYTELNIKU WOLNY WIECZÓR? JEŚLI TAK, DAJ SIĘ ZAPROSIĆ NA WESELE. PAN MŁODY NAZYWA SIĘ FIGARO, A UROCZYSTOŚCI PATRONUJE TEATR WIELKI.

„Wesele Figara" mistrza Wolfganga Amadeusza Mozarta zamyka pierwsze dziesięciolecie działalności teatru w jego nowej siedzibie przy placu Dąbrowskiego. Tylko dziesięć lat, a już tak zżyliśmy się z gmachem i sceną. **Tylko dziesięć lat, a już pięćdziesiąta premiera...**

Cóż, może właśnie dlatego łódzkie „Wesele Figara" jest weselem — nieco... statecznym. Realizatorami grudniowej, łódzkiej premiery są **Christine Mielitz** — młoda reżyserka opery drezdeńskiej oraz zasłużony dla polskiej muzyki **Zygmunt Latoszewski** — dyrygent i kierownik muzyczny „Wesela". W przygotowanie spektaklu włożyli wiele rzetelnej pracy, ich staranne poczynania wyznaczyły każdy ruch i sceniczny gest, a szacunek dla muzyki wiedeńskiego mistrza pozwolił co prawda dokonać pewnych skrótów w bardzo długiej partyturze, ale pozostałość kazał wykonać z dostojnością stępiającą błyskotliwość fraz Mozarta. Dokładność pracy Christine Mielitz odbiła się na spontaniczności, tak potrzebnej przy prowadzeniu bohaterów przez liczne komediowe perypetie do szczęśliwego ołtarza.

No, ale każdy, w obliczu tak poważnej uroczystości, może czuć się nieco skrępowany. Może gdy bohaterowie oswoją się z sytuacją, nabiorą scenicznej swobody i wyzwolą się z nieco krępujących rygorów narzuconych przez reżysera.

Wszak i w życiu ponoć pierwsze wesele (jeśli nie jest ostatnim), bywa mniej udanym od następnych! Pierwszy krok zawsze jest najtrudniejszy, szczególnie, jeśli orkiestrowy akompaniament pozbawiony jest miejscami temperamentu i wiedeńskiej lekkości.

Akcja przedślubnych zabiegów Figara i amorów dworskiego otoczenia rozgrywa się w oszczędnej i funkcjonalnej scenografii drugiego gościa z Drezna — **Petera Friede.** Z umownością jednak zręcznie podnoszonych i opuszczanych na scenę lekkich dekoracji kolidowało przyciężkie graficznie i ponurawe kolorystycznie tło, ni to frontonu, ni wnętrza zamku — nie zamku, pałacu — nie pałacu.

Co dziwniejsze prawie identyczne rozwiązanie demonstrowała nie tak dawno Opera z Lipska bawiąca w Łodzi, w zgoła innym, współczesnym dziele. Moda taka u naszych przyjaciół zza Odry, czy co?

Zapraszałam na wesele, a tu tymczasem nostalgia zaczyna wyzierać z relacji. A zatem do rzeczy pogodniejszych, uzasadniających jej początkowy ton.

Dawno już nie wystąpił w jednym przedstawieniu tak doborowy i wyrównany zespół wykonawców. **Lidia Skowron,** jako Marcelina, najpierw dybiąca na cnotę Figara a później po matczynemu go hołubiąca, śpiewała, bardzo pięknie, z ogromnym wyczuciem stylu. W rolę hrabiego-podrywacza znakomicie wcielił się **Zbigniew Jankowski** demonstrując obok walorów głosowych prezencję arystokraty. Jego sceniczną żoną była **Teresa May-Czyżowska,** która jeszcze raz zaimponowała iście królewskim sopranem. Jej aria hrabiny z II aktu nie ustępowała wykonaniom tej partii utrwalonym na płytach przez tak słynne gwiazdy, jak Maria Callas, Victoria de Los Angeles. Już kilka lat temu, kiedy Teresa May-Czyżowska śpiewała na scenie Teatru Wielkiego partię Gildy w „Rigoletcie" Verdiego, można było jej wróżyć wielką karierę. Szkoda, że teatr niezbyt często obsadzał ją ostatnio w premierowych spektaklach — jest w znakomitej formie.

Połowę obsady w premierowym przedstawieniu „Wesela Figara" stanowili artyści młodzi, czasem nawet — jak było to w przypadku **Krystyny Rorbach** śpiewającej odpowiedzialną partię Cherubina — debiutanci. Równie dobrze, jak Cherubin spisała się Barbarina — **Ewa Radzikowska. Włodzimierz Zalewski** zaimponował pięknym głosem i znakomitym podawaniem tekstu; jego drugoplanowy Bartolo często wysuwał się na plan pierwszy.

Prawdziwą rewelacją wieczoru stała się para głównych bohaterów: Zuzanna — **Maria Szczucka-Kudanowska** — sopran i Figaro — **Andrzej Malinowski** — bas.

Rola fertycznej, ale i nie pozbawionej rozsądku Zuzanny, wymagała od Szczuckiej-Kudanowskiej wielkich umiejętności aktorskich, absorbowała ciągłym rutynem. Nie przeszkadzało jej to w swobodnym operowaniu głosem i to nie tylko w ariach i duetach, ale również w scenach zbiorowych. Tę jej kreację zapamiętamy, tak jak pamiętamy jej debiut w partii Olimpii w „Opowieściach Hoffmanna" Offenbacha.

Andrzej Malinowski posiadający doskonałe warunki zewnętrzne, obdarzony ponadto nośnym, dobrze wyszkolonym głosem, był pełnym temperamentu, dowcipnym Figarem. Ten młody solista — laureat Międzynarodowego Konkursu w Barcelonie — sprawdził się już w niejednej partii na scenie Teatru Wielkiego. Pewne jego niedociągnięcia wokalne podczas minionej premiery składam na karb choroby, która trzymała artystę do ostatniego dnia przed spektaklem.

Kreacje młodych rozpoczynających na łódzkiej scenie swoją wielką — być może — karierę, udowodniły, że kierownictwo placówki obrało słuszną drogę gospodarowania kadrami. I dla tych właśnie kreacji, dla arii, które od dwóch setek lat są operowymi przebojami, ponawiam zaproszenie na wesele.

MARIA HOFFMANN

Zbiór z boku

Hołd z pozycji wyczekującej...

Siedzieliśmy we czwórkę w kuchni, bo sprzęty z obu pokoi przeniesiono w ramach oczyszczania terenu pod akcję podłoga — właśnie tutaj. Szwagier przepraszał nas za te niedogodności już od progu, ale i tak byliśmy mu wdzięczni za ten azyl, bo w naszych „wigwamach" — jak się barwnie wyraził kolega szwagra — panował taki duch bojowy, że o wypaleniu fajki w pokoju nie było nawet mowy — nie mówiąc już o brydżu w kuchni...

— Trzy bez atu — przerwał dość długie milczenie sąsiad szwagra — i kiedy nikt nie kontrował, dokończył nie bez dumy wskazując palcem sufit:

— Słyszycie panowie jak się moja po chałupie szasta. Szatan, nie baba. Nie zdążyłem dobrze przeczytać do końca gazety, kiedy zdążyła ubić trzy karpie, oporządzić je z grubsza, wynieść śmieci i zrobić dzieciakom podwieczorek... Aż miło było patrzeć — i gdyby nie to, że się umówiliśmy na tego roberka...

— Gdyby, gdyby w garnku grzyby — zrymował na poczekaniu szwagier. — Czujecie jak to pachnie? A do tego kapustka...

— I fasola „jaś" z czerwonym barszczykiem — dodałem marząco.

— I karpik po „żydowsku" — na słodko...

— A śledzik w oleju to pies? — dorzucił któryś z protensją. A zupka grzybowa? A kompocik z suszonych śliwek na dobre trawienie...

— Doczekać się nie można po prostu — powiedział kolega szwagra — a tymczasem moja jak wejdzie w wigilię rano do kuchni, to gotowa tam przesiedzieć do wieczora. Że też one nigdy nie umieją sobie zaplanować i ułożyć roboty...

— Pas. — powiedziałem stanowczo. — Z planowaniem to u kobiet nigdy nie było najlepiej. Ja próbowałem swojej pomóc, zorganizować to wszystko jakoś naukowo, metodycznie, ale gdzie tam...

— Najpierw — mówię — zrób coś z tymi dywanami, bo ci trzepak zajmą. Podłogę możesz zapastować później, jak już postawisz ciasto, żeby się ruszało. Wanny nie masz jeszcze co myć, bo wrzuciłem tam trochę rzeczy do prania — nie mogę przecież na święta zostać bez jednej czystej koszuli... Jeśli myślicie, że ją przekonałem — to niech tu zaraz leżę bez czterech... Uparła się, żebym sam rozrobił proszek w wannie, chociaż dobrze wie, że dostaje od „Ixi" uczulenia i wzięła się za ciasto. Oczywiście kolejkę przy trzepaku diabli wzięli...

— Ja tam nie narzekam — powiedział dumnie szwagier zgarniając ostatnią lewę brakującą mu do czterech pików — moja Helka sama wie co robić... Zresztą sami popatrzcie, czy byłby jej w stanie dorównać zawodowy cyklintarz... Zresztą i mnie zaprawiła do roboty i musiałem leźć na poczte, żeby świąteczne kartki wrzucić...

— Moja też ma nie najgorsze pomysły — westchnął sąsiad szwagra. Wczoraj wysłała mnie po drożdże — kombinujecie sobie? I wiecie na jakiego idiotę wyszedłem? No to wam powiem: wchodzę do jednego sklepu. Nie ma w ogóle. W drugim tylko suszone. W trzecim są, ale za to sklep pełen bab. Ścisk, jak nie przymierzając w „J" albo w „57" w godzinach szczytu. Jazgot, a ja przepycham się w tym tłoku do lady i nadmieniam jak zepsuta płyta: „pięć deko drożdży, pięć deko drożdży, pięć deko drożdży...", bo mnie w tym hałasie ekspedientka nie mogła usłyszeć... Ale o n e usłyszały.. I co — myślicie, że dały wziąć bez kolejki...? Gdzie tam! Jedna się tylko rozdarła na cały sklep: „Jak do tej pory nie urosłeś, chłoptasiu, to ci i drożdże nie pomogą! Jazda na koniec kolejki"! Jak wróciłem do domu to myślałem, że nigdy mojej tego nie daruję. Tak mnie wypuścić w uliczkę...

— Miałeś pan numer — nie ma co — powiedział ze współczuciem kolega szwagra. I pomyśl pan teraz, że są tacy, co o nich twierdzą: s ł a b a p ł e ć. Parodia, panowie... Zaraz — jak to mówią?... „Żeby zanieść faceta do grobu, potrzeba co najmniej czterech chłopów, a jedna słaba baba potrafi go tam wpędzić bez niczyjej pomocy..."

— Cóż — powiedziałem nie zastanawiając się, że żona i tak mnie nie słyszy — jak ma biedna kobieta powody, to niech jej to idzie na zdrowie..."

I w tym momencie rober się dla mnie skończył.

SZ.

ŚCIGANY

KONRAD TUROWSKI

Jak błyskawica poraziła mnie wtedy myśl: — Przecież kioskarz mnie nie zna! Mieszkałem w Moszczenicy zaledwie od kilku miesięcy, sprowadziłem się dopiero po ślubie... Może więc sobie pomyśli, że to ja jestem poszukiwanym Góralczykiem?! Na pewno widział w gazecie zdjęcie! Przecież ja na czole nie mam wypisanego swego nazwiska!... Już nie czekałem na wydanie reszty. Porwałem papierosy i pobiegłem do domu. Żona się też okropnie zdenerwowała. Uradziliśmy, że zaraz muszę iść na posterunek wszystko wyjaśnić. Wolałem biec niż iść. Uważałem, że tak będzie dla mnie bezpieczniej, bo mnie nikt nie zatrzyma. Nie pomyślałem, że biegnący zawsze zwraca większą uwagę otoczenia niż idący wolnym krokiem tak, jakby nic się nie stało... — To niemożliwe, aby taka pomyłka się mogła zdarzyć! — usłyszałem na posterunku. Pokazałem legitymację służbową. Sierżant porównał zdjęcia i... zdębiał. Chyba nie wiedział czy ma mnie natychmiast aresztować, czy też rzeczywiście padłem ofiarą pomyłki. — Panie sierżancie — tłumaczyłem — gdybym był rzeczywiście poszukiwany, to bym nie przyszedł tutaj... Może pan przecież sprawdzić kim jestem... Niech pan jedzie z tą sprawą do komendy w Piotrkowie — powiedział puszczając mnie wolno. Ale łatwo powiedzieć „jedzie"... Bałem się przecież, że na stacji czy w autobusie ktoś mnie rozpozna na podstawie zdjęcia w gazecie, będzie przekonany, że jestem poszukiwanym bandziorem, podniesie alarm i nim cokolwiek zdołam wyjaśnić, ludzie rzucą się na mnie z pięściami... Klucząc opłotkami wolałem więc wyjść na drogę do Piotrkowa i jechać „okazją". Umyślnie zatrzymałem „Żuka" z rejestracją olsztyńską. Obliczyłem, że musiał bardzo wcześnie wyjechać ze swojej bazy i wobec tego kierowca pewnie nie czytał jeszcze gazety więc mnie bez obawy zabierze... Dowiózł mnie do Piotrkowa, cały czas przyjaźnie gawędząc. Pytał nawet dlaczego jestem taki jakiś zdenerwowany. Odpowiedziałem, że mam kłopoty rodzinne. Zrobiłby minę, gdybym mu prawdę powiedział!...

Wysiadłem na ul. Wojska Polskiego i jak mogłem najszybciej ul. Słowackiego doszedłem do budynku komendy MO przy ul. Sienkiewicza. To nie jest wcale daleko, ale wtedy wydawało mi się, że mam do przebycia przestrzeń jak przez ocean. Czułem się wyjęty spod prawa! Jak złoczyńca, choć przecież nic złego nie zrobiłem! Przechodnie, których mijałem, nie zwracali jednak na mnie najmniejszej uwagi...

W komendzie dyżurny powiedział, że wszyscy zajęci są poszukiwaniami Góralczyka. Tyle wskórałem, że obiecano powiadomić o pomyłce moich przełożonych w lokomotywowni i zapewniono mnie, że spokojnie mogę udać się do pracy, a całe nieporozumienie szybko zostanie naprawione.

Całkiem bezpieczny poczułem się dopiero na terenie swojej lokomotywowni. Tu wszyscy mnie znali i dobrze wiedzieli, że nie jestem żadnym Góralczykiem poszukiwanym przez MO! Koledzy sobie podkpiwali: — Ej, ty „ścigany"! Jak się masz? Kiedy będziesz występował w telewizji?...

— 7 —

Punktualnie o godz. 13.02 Hieronim Łaski wyjechał pociągiem towarowym do Warszawy. Dopiero czwarty miesiąc był maszynistą z pełnymi uprawnieniami. Jeszcze nabierał doświadczenia. Za wcześnie było, aby mu powierzano składy pociągów osobowych. W Skierniewicach dogonił go pośpieszny z Katowic. Tak się złożyło, że na stacji zatrzymał się tuż obok. Maszynistą był znajomy. Jak zobaczył Łaskiego, zaczął machać gazetą wołając: — Ty „ścigany"! Tu jest twoje zdjęcie!...

W niedzielę 18 czerwca rano Hieronim Łaski wrócił do Piotrkowa. Wezwał go kierownik lokomotywowni. — Panie Łaski — powiedział — w tej sytuacji, nim się wszystko wyjaśni, lepiej będzie jak odpocznie pan sobie nerwowo. Niech żona jutro zgłosi się do lekarza zakładowego, załatwimy panu zwolnienie lekarskie...

Przez dziewięć dni przebywał na zwolnieniu. Bał się wychodzić nawet za próg mieszkania, choć teściowa czasem zaglądała i przekonywała: — Nie bój się ,nic ci nie grozi, wszyscy wiedzą o tej pomyłce... Wielu nawet zazdrościło, że zdjęcie ukazało się w gazecie i pokazywali je w telewizji. Liczył się dla nich sam fakt. To, że podobiznę połączono z ponurymi zbrodniami, zdawało się nie mieć absolutnie żadnego znaczenia. — Przecież wiele osób marzy, by ich zdjęcie zamieścili w gazecie, a on niezadowolony. — mówiono całkiem poważnie. Powszechnie uznano sprawę za ostatecznie załatwioną, gdy w dwa dni po niefortunnej publikacji ponownie ukazał się lis gończy, tym razem rzeczywiście ze zdjęciem poszukiwanego Antoniego Jerzego Góralczyka.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dziś w Radio i TV

PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.08 Tańce z różnych epok. 10.30 „Lalka" fragm. 10.40 Z nagrań L. Younga. 11.00 Refleksy. 11.05 Nie tylko dla kierowców. 11.12 „Górnik" — muzyczny ekspres. 11.30 Białystok na muzycznej antenie. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Białystok na muzycznej antenie. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Muzyczne pocztówki — Rzym. 13.15 Rytm, rynek, reklama. 13.30 Katalog wydawniczy. 13.35 Wieś tańczy i śpiewa. 14.00 Muzyka Warszawy. 14.20 Sport to zdrowie. 14.25 Rytmy młodych. 15.00 Wiad. 15.05 List z Polski. 15.10 Z polskiej fonoteki. 15.35 J. Ptaszyn Wróblewski przedstawia. 16.00 Wiad. 16.05 Informacje dla kierowców. 16.06 U przyjaciół. 16.11 Propozycje do Listy Przebojów. 16.30 Aktualności kulturalne. 16.35 Z dużych i małych płyt. 16.55 Huta Katowice ma głos. 17.00 Radiokurier. 17.20 Parada piosenki. 17.40 Słynni dyrygenci. 18.00 Muzyka i aktualności. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeboje non stop. 19.00 Dziennik. 19.15 Warszawska Orkiestra PR i Tv. 19.40 Gwiazdy starego kina — Al. Jolson. 20.00 Wiad. 20.05 Naukowcy — rolnikom. 20.20 Plakat reklamowy. 20.30 Katalog wydawniczy. 20.35 Koncert życzeń. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Aktorzy i piosenki — aud. 21.40 Z archiwum jazzu. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Melodie na saksofon. 22.30 Proponujemy i zapraszamy. 22.45 Minirecital „Alibabek". 23.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 My 76 — aud. Studia Młodych. 8.45 Muzyka spod strzechy. 8.55 Informacje o programach. 9.00 Koncerty barokowe. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Dla pieszych przejście po zebrach" — fragm. 10.20 Dwie wersje muzyczne. 10.40 „Jaka jesteś współczesna rodzino" — aud. 11.00 Pieśni K. Szymanowskiego. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 Terminarz muzyczny. 12.25 Wydarzenia, poglądy, refleksje (Ł). 12.45 „Liszta reminiscencje z oper". 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Koncert. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Bela Bartok — „Cudowny mandaryn" — balet. 15.00 Radioferie. 15.40 Z estrad i scen operowych. 16.10 Len — rośli na opłacalną. 16.20 Chwila muzyki. 16.25 „Rodzinny tor przeszkód". 16.30 Melodie z operetek. 16.45 Reportaż T. Szewery (Ł). 17.00 Śpiewają chóry. 17.20 „Po prostu praca" — rep. 17.40 Recital z nagrań skrzypka — Zino Francescattiego. 18.25 Chwila muzyki. 18.30 Echa dnia. 18.40 Zapraszamy do myślenia. 19.00 Koncert na temat: „Verdi mało znany" — aud. 19.30 Notatnik kulturalny. 19.45 Arcydzieła kameralistyki. 20.30 Ze słynnych dzieł opery. 21.30 Dziennik. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Chwila muzyki. 21.55 Teatr Poezji — „Elegie duinejskie" — słuch. 22.55 Muzyka O. Messiaena. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

10.30 Ekspresem przez świat. 10.35 Poranek filmowy. 11.00 Życie rodzinne. 11.30 Orkiestry jazzowe. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Śmierć w dzielnicy St. Pauli" — odc. 14.00 Sonaty i partity na skrzypce solo J. S. Bacha. 14.45 „Pół miliona mil do domu" — śpiewa A. Hammond. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 W kręgu jazzu. 15.30 Kwadrans akademicki. 15.45 Soul bez słów. 16.00 Rozszyfrowujemy piosenki. 16.20 Zespół Focus w teatrze Rainbow. 16.45 Nasz rok 76. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Pod humor i serce — rep. 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Skaldowie śpiewają Moczulskiego. 19.00 Odc. pow. „Pisane na wodzie" V. Baum. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Claudio Monteverdi — op. „Koronacja Poppei". 19.50 Pantaleon i wizytantki" odc. 20.00 Skaldowie śpiewają Osiecką. 20.15 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 20.25 Bielszy odcień bluesa. 20.50 60 minut na godzinę — aud. 21.50 „Manteca" — gra ork. Quincy Jonesa. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — H. Aufrey. 22.15 Trzy kwadranse jazzu — aktualności. 23.00 Poezja miłosna.

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Terminarz muzyczny. 12.25 „Wydarzenia, poglądy, refleksje" mag. 12.45 Giełda płyt. 13.00 Jak działać sprawnie? „Szkoła Mistrzów". 13.15 Z radiowej fonoteki. 13.50 F. Mendelssohn-Bartholdy — Trio fort. 14.20 Omówienie programu. 14.25 „W Jezioranach" odc. 14.55 „U brzegu mojej Wisły" — fragm. 15.15 „Sprawa Agnieszki" — rep. 15.25 Muzyka z rezerwy. 15.30 TPR — „Pan Wołodyjowski" — słuch. wg pow. H. Sienkiewicza. 16.00 Wiad. 16.05 Nowe nagrania nadesłane przez Radio Czechosłowacji. 16.45 Reportaż T. Szewery (Ł). 17.00 Akt. dnia (Ł). 17.05 Piosenki z imieniem w tytule. 17.30 (Ł) „Różne polihymnie" — mag. (Ł). 17.50 Muzyka filmowa (Ł). 18.25 24 lekcja języka niem. 18.40 Tygodniowy przegląd audycji oświatowych. 19.00 Poradnik językowy. 19.15 24 lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Program stereofoniczny „Płyty, o których się mówi" 20.40 Program stereofoniczny Salzburger Festspiele 1976 — odtworzenie recitali. 22.15 Krajobrazy historyczne. 22.35 Wieczorna serenada.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 RTvSS — Język polski. 13.25 TvTR — Wskazówki metodyczne. 14.00 Kino TDC — „Karczma pod Złamaną Podkową" — film prod. radz. 15.30 NURT — Psychologia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Zwierzyniec. 17.40 „Siedemnaście mgnień wiosny" — odc. 10 filmu ser. prod. radz. 18.50 Przemówienie ambasadora Kuby. 19.00 Dobranoc. 19.30 „Wieczór z dziennikiem" 20.40 Teatr Tv — „Ożenek" M. Gogola. 22.20 Camerata — mag. muzyczny. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

DZIEŃ KUBAŃSKI W TVP

17.05 Po raz ostatni — film dok. 17.30 Przegląd kulturalny. 17.50 Koniec tygodnia — film muz. 18.15 OHP na Kubie — program publ. 18.40 Studio PI. 19.00 Dobranoc. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.40 Występ baletu narodowego Kuby. 21.10 Kuba 65 — rep. 21.35 Studio sport. 22.00 Stare Miasto — film. 22.15 24 godziny. 22.25 Nasze rozmowy. 22.40 Colotypia — film. 23.10 Zakończenie programu. 23.15 NURT.

PKO radzi lokować oszczędności w formie

WKŁADÓW TERMINOWYCH,

których oprocentowanie zostało od 1 września 1976 r. podwyższone

dla wkładów 12-miesięcznych z 4,0 proc. do 4,5 proc.,

dla wkładów 24-miesięcznych z 4,5 proc. do 5,5 proc.,

dla wkładów 36-miesięcznych z 5,0 proc. do 6,0 proc.

PKO radzi także korzystać z wprowadzonego od 1 października 1976 roku

LOKACYJNEGO

BONU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO,

który daje od każdego 1.000 złotych corocznie 60 złotych odsetek lub po upływie 5 lat od daty nabycia 360 złotych.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ WSZYSTKIE PLACÓWKI PKO.

4272-k

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ bony na samochód. Oferty „29232" Prasa, Piotrkowska 96

HEBLARKĘ „Black and Decker" — kupię. Tel. 630-89 29025 g

DOGI sprzedam. Buczkowski, 80-842 Gdańsk, Refektarska 1/1, telefon 31-20-79

SPRZEDAM brylant 0,8 k. Oferty z ceną „29605" Prasa, Piotrkowska 96

WAGĘ dziesiętną kupię. Tel. 448-88 29174 g

SPRZEDAM kożuch damski 50/165. Tel. 53-04-87

ELEKTRONICZNY, kieszonkowy kalkulator „Elite 7001-SR" o dużym zakresie działań, 40-klawiszowy (2 przełączniki) — sprzedam. Tel. 214-22 28952 g

SPRZEDAM nowe ładne futro — łapki karakułowe czarne. Tel. 51-21-43

BIŻUTERIĘ złotą — sprzedam. Telefon grzecznościowy 818-52 29132 g

SPRZEDAM nowy smoking rozmiar 190/50. Tel. 303-30

TANIO sprzedam maszynę dziewiarską 5. Łódź, Wandurskiego 5, m. 24 29171

SPRZEDAM suknię ślubną i kapelusz. Tel. 491-67, po 16 29156 g

KOŻUCH bułgarski męski i serdaczek haftowany damski sprzedam. Łódź, Retkińska 92/18, bl. 45 po 16

SPRZEDAM maszynę dziewiarską 10. Łódź, ul. Abramowskiego 30, m. 4

SPRZEDAM szwedzki palnik na ropę, tel. 53-23-63 po godz. 16 29159 g

BONY PKO — 3.000 kupię. Oferty 322/p Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96

SPRZEDAM nowy kożuch, łańcuszek i pierścionek złoty. Tel. 394-48, od godz. 16 29681 g

KAWIOR sprzedam. Oferty „29764" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM karoserię „Fiata 125 p". Warsztat, Pabianicka 178 29348 g

„FIATA 127 p" sprzedam. Tel. 717-18 29534 g

KUPIĘ przyczepę campingową. Tel. 51-21-43 29157

SPRZEDAM „Skodę S 100" grudzień 1973 (silnik po kapitalnym remoncie). — Oferty „29035" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ błotniki „Syreny 104", sprzedam rower „Diamant" oraz szafę dwudrzwiową. Tel. 53-58-99

„FIATA 125 p 1500" rok prod. 1973 sprzedam. Tel. 849-02, po godz. 20 29194 g

VOLVO 142 GT (1971) okazyjnie sprzedam. Wieluń, ul. Barycz 3, tel. 22-33

„WARTBURGA 1000" stan dobry — sprzedam. Tel. 262-39 29694 g

KUPIĘ blok kompletny do „Syreny 105". Tel. 53-39-41

Pojazdy

„FIATA 124" (rok 1968) sprzedam. Oglądać garaż Próchnika 20 — oficyna godz. 16—18 29198 g

SPRZEDAM samochód „Syrenę 105" 1973. Jęczmienna 31—1, po 20 29585 g

Lokale

2 POKOJE, kuchnia z telefonem, bloki plus pokój w starym budownictwie, bez wygód — zamienię na 3 pokoje z kuchnią również z telefonem, w blokach, w dzielnicy Górna, do III piętra. Wiadomość: tel. 53-60-56, po godz. 20

WROCŁAW-Krzyki, kawalerkę pilnie zamienię. — Łódź, tel. 53-20-28 29129 g

UPRAWNIONY technik budowlany b. rzemieślnik przystąpi do współpracy prowadzenia każdego rzemiosła budowlanego. Oferty „29061" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ lokalu z telefonem około 50 m na pracownię. Oferty „29206" Prasa, Piotrkowska 96

DO wynajęcia pokój dla samotnej osoby. Oferty „29257" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNY poszukuje pokoju sublokatorskiego. — Oferty „29213" Prasa, Piotrkowska 96

M-2 do wynajęcia. Tel. 51-68-24 29176 g

Nauka Praca

KOREPETYCJI z matematyki, fizyki udziela mgr Duniewski, tel. 649-65, po 17 29264 g

NIEMIECKI — tłumaczenia nauka. Tel. 679-25. Lewandowski 29202 g

BIOLOGIA tel. 272-21 mgr Wojtasik 29085 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia 303-74, mgr Popińska 29396 g

MATEMATYKA 257-57 Klonowa 13/6, mgr Pluskowski 27520 g

PRZYJMĘ czeladnika i ucznia do zawodu rzeźniczego. Łódź, ul. Tuszyńska 33 29164 g

AKWIZYTORA zatrudnię (uszczelnianie okien). Oferty „29169" Prasa, Piotrkowska 96

SZWACZKA wykwalifikowana przyjmie różne prace w domu lub pół etatu wieczorem. Tel. 51-22-05

Różne

KSIĘŻYCKI — skórne, weneryczne, 16—18, Retkinia, Thaelmanna 3, róg Retkińskiej 27000 g

SPECJALISTYCZNY Dermatologiczny Zespół Opieki Zdrowotnej, ul. Zakątna 44 — Poradnia Wenerologiczna I piętro, przyjmuje całą dobę (oprócz niedziel), udziela porad w zakresie chorób wenerycznych i leczy bezpłatnie

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, weneryczne 15—19. Próchnika 8 27635 g

GINEKOLOG Czerwoniec 14—18. Tuwima 20, telefon 355-30 27546 g

USZCZELNIANIE okien taśmą metalową importowaną Tel. 52-70-43 po 16. Urbaniak 29454 g

DLA samotnych oferty w Biurze Matrymonialnym „Swatka". Piotrkowska 133 Łódź 90-434 26988 g

NAPRAWA lodówek. 786-55 inż. Wysocki, 10—14 28037 g

BIURO Matrymonialne — „Junona" prowadzi psycholog. Oferty wysyłamy natychmiast. Busko-Zdrój, skrytka 92 4348 k

ZGUBIONO legitymację studencką na nazwisko Anna Gibczak, wyd. przez UŁ nr 10326 29167 g

MACIEJ Adamczyk, Srebrzyńska 93—1 zgubił leg. studencką nr 8421 wyd. przez UŁ Wydz. Ekonom.-Socjol. 29113 g

DRZWICZKI ozdobne biurka zgubiono 4 grudnia (wolna sobota) w Łodzi lub na trasie Łódź — Wieluń. Zwrot za wynagrodzeniem, Łódź, tel. 51-39-67 godz. 9—17 29135 g

ANDRZEJ Chmielnicki zgubił legitymację studencką nr M-26058 wydaną przez PŁ 29083 g

ANTONI Baradyn, Jaracza 14 zgubił legit. studencką nr 10051/L wyd. przez AM

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o brzmieniu: „STMI konwojent 189" wydaną przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich 29031 g

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Łódź-Górna

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej w posesji przy ul. Wróblewskiego 32.

Dokumentacja techniczna, obejmująca projekt podłączenia oraz kosztorysy bez wyceny, znajduje się do wglądu w siedzibie tut. przedsiębiorstwa przy ul. Lubelskiej 9/11 w Łodzi, pok. nr 22 w godz. 9—12.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej.

Oferty w zalakowanych kopertach, z podaniem wyceny i terminu wykonania robót należy składać w pok. nr 6 w terminie do dnia 10 stycznia 1977 r.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 12 stycznia 1977 r. o godz. 11. 3230-k

NAPRAWY ZEGARMISTRZOWSKIE RADIOTELEWIZYJNE

Do Zakładu Usługowego przy ul. MAZURSKIEJ 21, tel. 53-47-22

Z A P R A S Z A

PT KLIENTÓW

ODDZIAŁ PRECYZJA ŁÓDZKIEJ USŁUGOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY.

Pekao

OD 1 PAŹDZIERNIKA BR. NOWE, KORZYSTNE WARUNKI LOKAT WALUT WYMIENIALNYCH W BANKU PKO SA

Wszystkie wpłaty krajowe i zagraniczne — bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut — przyjmowane są na rachunki walutowe „A" (z wyjątkiem zagranicznych emerytur i rent).

PODWYŻSZONO OPROCENTOWANIE OD WKŁADÓW

- **płatnych na życzenie do 4 proc.**
- **na pół roku do 4,5 proc.**
- **oprocentowanie wkładów na 1 rok, jak dotychczas — 5 proc. rocznie.**

WPROWADZONO NOWE WKŁADY TERMINOWE:

- **na 2 lata — oprocentowane 6 proc.**
- **na 3 lata — oprocentowane 7 proc.**

Zapewnione szerokie możliwości dysponowania wkładami w kraju i za granicą.

ZWROT WKŁADU NA KAŻDE ŻYCZENIE

Rachunki otwierają i prowadzą:

ODDZIAŁY BANKU PKO SA

– al. Kościuszki 59/61 90-514 Łódź;

– Czackiego 21 00-950 Warszawa;

ORAZ EKSPOZYTURA

– Sienkiewicza 25 25-007 Kielce.

TAM TEŻ MOŻNA ZASIĘGNĄĆ SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI.

3573-k

TELEWIZORY naprawiam. Bednarek, tel. 830-92

NAPRAWA telewizorów 52-07-85 Głowiński (po 15.30)

NAPRAWA telewizorów — Adamczewski, 388-55

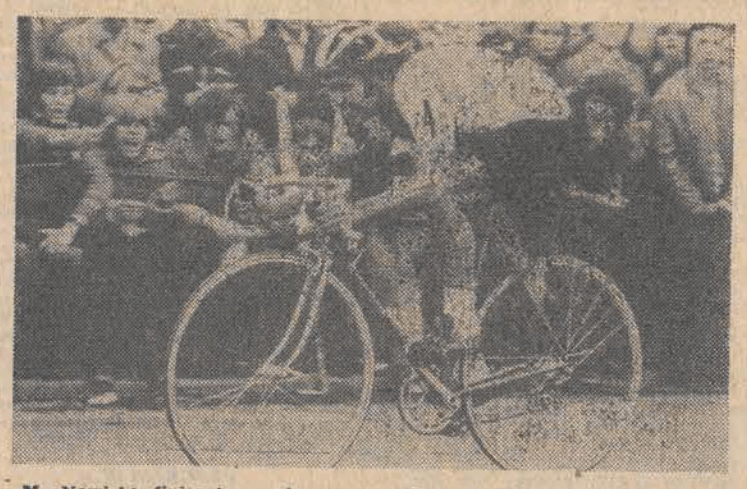

M. Nowicki finiszuje po brązowy medal na olimpijskiej trasie w Montrealu.

Udany rok łódzkiego sportu

Tradycją już stało się, że w ostatnich dniach grudnia zwykło się dokonywać obrachunku w każdej niemal dziedzinie codziennego życia, w tym również na niwie sportowej. A trzeba dodać, że mijający 1976 r. był pomyślnym rokiem dla łódzkiego sportu.

Zacznijmy od najbardziej ulubionej przez sympatyków sportu dziedziny — piłki nożnej. W tej to bowiem dyscyplinie dokonaliśmy sporo. **Łódź, jako jedyne miasto w Polsce może poszczycić się posiadaniem dwóch I-ligowych drużyn, odgrywających w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo ekstraklasy wiodącą rolę.** Jedenastka ŁKS, która jeszcze w wiosennej rundzie toczyła ze zmiennym szczęściem boje o mistrzowskie punkty — balansując przy tym na krawędzi spadku — zakończyła jesienne rozgrywki na I miejscu. Piłkarze z al. Unii wprowadzili w podziw nawet najwybredniejszych znawców futbolowego rzemiosła. Niezgorszymi wynikami mogą zaimponować piłkarze Widzewa plasując się w gronie czołowych drużyn ekstraklasy.

Znając ambicje i upór łódzkich piłkarzy można wyrazić nadzieję, że zarówno ŁKS, jak i Widzew nie omieszkają wykorzystać wiosną szansy wywalczenia paszportów do europejskich pucharów. Mało, liczymy w skrytości, iż ełkaesiacy nie zaprzepaszczą możliwości powtórzenia sukcesów sprzed 18 lat, kiedy to zdobyli tytuł mistrza Polski, lub też ukończyli zwycięsko batalię o puchar Polski.

Hokeiści ŁKS chyba nie zawiodą swoich sympatyków i zdobędą tytuł wicemistrza Polski.

Pierwszoligowy zespół hokeistów ŁKS stoi przed niemałą, a przy tym realną do spełnienia szansą wywalczenia tytułu drugiej drużyny w kraju. Chciałoby się widzieć hokeistów łódzkich na najwyższym podium, co przy niezbyt wysokim poziomie rozgrywek I-ligowych nie jest zadaniem przekraczającym ich siły. Były bowiem spore szanse na zdetronizowanie nowotarskich „Szarotek". Były, ale już ich nie ma. Hokeiści ŁKS utracili je przegrywając w najbardziej nieoczekiwany sposób.

Nadspodziewanie dobrze wypadli w tym roku piłkarze ręczni „Anilany". Podczas gdy w poprzednim sezonie zajmowali oni odległą pozycję w tabeli, w br. na półmetku I-ligowych rozgrywek zajęli drugie miejsce mając całkiem realne szanse na wywalczenie wiosną wicemistrzostwa Polski.

Sympatycy sportu w naszym mieście mają nadzieję, że nie za wiodą ich także koszykarki ŁKS sięgając po tytuł drugiej drużyny w ekstraklasie pań (o jedno miejsce wyżej, aniżeli w ub. roku), piłkarze wodni „Anilany" stojący przed szansą zajęcia drugiego miejsca, a przede wszystkim siatkarki Startu. **Wprawdzie do miejsca na najwyższym podium daleka jeszcze droga (siatkarki mają przed sobą wiele jeszcze meczów) jednak jesteśmy niemal pewni, że bałucka drużyna powtórzy sukcesy z ubiegłych lat i po raz piąty zasiądzie na mistrzowskim fotelu,** który z konieczności będą musiały zwolnić słabo spisując się w tegorocznych rozgrywkach siatkarki ChKS. A skoro tak, Łódź utrzyma nadal miano stolicy polskiej siatkówki żeńskiej.

Nie wątpimy też, że bokserzy Gwardii dołożą wszelkich starań, by po tegorocznym upragnionym awansie, na dobre zadomowić się w pięściarskiej ekstraklasie.

Odnotowaliśmy także w br. i to wcale niemałe sukcesy w innych dyscyplinach sportu. Łódzcy kolarze, kolejny już raz zajęli I miejsce w dorocznym Challange'u PZKol. i „PS" Pisząc o kolarzach, błędem byłoby pominąć tegoroczne sukcesy najlepszych: **M. Nowickiego, E. Sujki, J. Kotlińskiego** (mistrzostwo świata w tandemach) i wielu innych ich kolegów. Łódzcy reprezentanci uczestniczyli w licznych imprezach międzynarodowych, w których zajmowali pozycje dające im wysokie lokaty na światowej giełdzie kolarskiej.

Podobnie jak lider tabeli ŁKS, i piłkarze Widzewa — miejmy nadzieję — dostarczą nam w wiosennych rozgrywkach ekstraklasy sporo miłych niespodzianek.

Siatkarki Startu wpólnie z trenerem mgr A. Chmielnickim zastanawiają się, jak kolejny już raz zająć miejsce na mistrzowskim fotelu.

Łódzcy sportowcy mają także spory wkład w sukces polskiej ekipy olimpijskiej w Montrealu. Srebrny i brązowy medal Nowickiego. IV miejsce w drużynowym wyścigu torowym Sujki, brązowe medale „trzech muszkieterów" Anilany (Kuchty, Szymczaka i Przybysza), srebrny medal bramkarza ŁKS — Tomaszewskiego w piłkarskim turnieju olimpijskim, sprawiły, że polska ekipa liczyła się na olimpijskich arenach w Montrealu.

W ogólnopolskiej rywalizacji nie najgorzej wypadli również młodzi sportowcy naszego miasta. Trzecie miejsce w klasyfikacji „Pucharu Przyszłości", reprezentanci Łodzi na OIMS w Poznaniu, stanowią dobry zadatek na to, iż w przyszłorocznej OSM w Łodzi, nasi młodzi reprezentanci postarają się (do tego zobowiązuje ich rola gospodarzy przyszłorocznej imprezy) o sprawienie nam wielu miłych niespodzianek.

* * *

Ten skrótowo zestawiony bilans łódzkiego sportu ukazuje nam pewne zjawisko — nasi sportowcy zdecydowanie brylują w dyscyplinach zespołowych (piłka nożna, siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, hokej), natomiast, jeśli nie liczyć kolarzy, nie udało się wychować wybitnych indywidualności. Stąd posucha w lekkoatletyce, pływaniu, czy nawet, mimo awansu Gwardii — w boksie.

Może nadchodzący rok przyniesie jakąś zmianę na lepsze? Może pojawią się w Łodzi talenty najczystszej wody?

DZIĘKUJĄC TYM NA SZCZYCIE ZA „JUŻ", PROSIMY O „JESZCZE"!

WIESŁAW WRÓBEL

W akcji R. Przybysz, czołowy „snajper" pierwszoligowego zespołu w piłce ręcznej Anilany, zdobywca brązowego medalu na IO w Montrealu.

Zdjęcia: A. WACH i CAF

Wybieramy najlepszych

KUPON PLEBISCYTU „DP"
na 10 najlepszych sportowców Łodzi w 1976 r.

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

IMIĘ I NAZWISKO: _____

ADRES: _____

Od wielu lat na całym świecie agencje prasowe jak i niektóre gazety przeprowadzają plebiscyty na najlepszych sportowców świata, względnie danego kraju albo miasta.

Plebiscyty te są jak gdyby podsumowaniem dorocznych wysiłków najlepszych sportowców. Dają one niewątpliwie wiele satysfakcji wyróżnionym.

W plebiscycie PAP wzięły udział 22 agencje prasowe. Wyróżniono w sumie 39 zawodniczek i zawodników z 14 krajów. Pierwsze miejsce zdobyła Nadia Comaneci (Rumunia) — 201 pkt. Wywalczyła ona w Montrealu 4 złote medale w gimnastyce. Dalsze miejsca zajęli: L. Viren (biegacz Finlandii), K. Ender (pływaczka NRD), N. Adrianow (gimnastyk ZSRR), R. Mittermaier (RFN, narciarstwo) i zaszczytne 6 miejsce Irena Szewińska — 85 pkt. Warto nadmienić, że w poprzednich latach pierwsze miejsca z naszych reprezentantów zdobyli w 1958 r. — Zdzisław Krzyszkowiak, a w 1966 i 1974 r. Irena Szewińska.

W plebiscycie gazety sportowej „L'Equipe" zwyciężył złoty medalista olimpijski w biegu 110 m ppł. — Gui Drut. Francuska agencja prasowa AFP przeprowadziła ankietę na najlepszych tenisistów świata. Zwyciężył B. Borg (Szwecja) przed J. Connorsem (USA). Wojciech Fibak sklasyfikowany został na 10 miejscu.

A teraz przejdźmy do plebiscytu „Dziennika Popularnego" na 10 najlepszych sportowców Łodzi — 1976. Jak już pisaliśmy, dwa pierwsze miejsca mają zapewnione nasi wyśmienici kolarze: M. Nowicki i J. Kotliński — obaj z Włókniarza.

Chociaż plebiscyt nie jest jeszcze zakończony, ale Czytelnicy nie omijają medalistów olimpijskich i wydaje się nam, że uwzględnienie olimpijczyków z Montrealu jest jak najbardziej słuszną decyzją przy wypełnianiu rubryk kuponu. Miłą niespodziankę sprawili nam uczestnicy plebiscytu głosując na mistrzynię Polski — Grażynę Szmacińską. Szachy są sportem bardzo popularnym w naszym mieście i dobrze się stało, że reprezentantka tej dyscypliny sportu znajduje się w czołówce.

Przypominamy, że czytelnie wypełnione kupony (dowolna ilość) trzeba nadsyłać do redakcji gazety pod adresem: Piotrkowska 96.

z bocznej Trybuny

Z kumą po błotku

Wyjątkowego pecha mieli nietrudzeni w pomysłach organizowania dla szerokich rzesz swoich „klientów" koledzy z telewizji. Podczas gdy niemal cała Polska znajduje się w okowach zimy, jak na ironię w zimowej stolicy naszego kraju — Zakopanem panowała wczoraj iście wiosenna pogoda.

Siedząc okutany w ciepły koc przed telewizorem serdecznie współczułem red. Dzieduszyckiemu, który dwoił się i troił, aby doprowadzić do szczęśliwego końca finałowe zawody zorganizowane wczoraj na Równi Krupowej. Konkurencje wymyślone (nie tyle przez TV, bowiem zawody „kumoterek" i w skieringu uprawiane są na Podhalu co najmniej od stu lat) byłyby nader interesujące, gdyby nie kapryśna aura. Nie zazdrościłem więc ani red. Dzieduszyckiemu, ani tym bardziej uczestnikom niedzielnych konkurencji.

Cóż bowiem z tego, że wyścigi „kumoterek" stanowią nie lada atrakcję dla odwiedzających Zakopane ceprów, skoro siedząca w sankach kumotra zarzucana była raz po raz sporą porcją błotka. Błoto trafiało nie tylko w rumiane lica dorodnych mieszkanek Zakopanego, uczestniczek finałowych zawodów w konkurencji „kumoterek" oraz narciarzy szusujących za rozpędzonymi rumakami, ale i w telewizyjne kamery „rozmazując" czarujący obraz obu konkurencji.

MALKONTENT

DUŻY LOTEK

I losowanie:

5, 21, 28, 41, 42, 48

dod. 2

II losowanie:

5, 8, 35, 36, 45, 47

końcówka banderoli: 621547

„KUKUŁECZKA"

6, 22, 25, 28, 30, 36

dod. 16

końcówka banderoli: 743535

Trzech Polaków na „cztery skocznie"

Polski Związek Narciarski postanowił wysłać na noworoczny turniej czterech skoczni, trzech zawodników Stanisława Bobaka (WKS Zakopane), Janusza Walusia (BBTS Włókniarz Bielsko) i Henryka Tajnera (Olimpia Goleszów). Towarzyszyć im będzie trener Leszek Nadarkiewicz.

Polacy nie trenowali na większych skoczniach śnieżnych, a na średnich zaliczyli zaledwie po 70 skoków. Największe szanse na dobre wyniki przyznaje się Stanisławowi Bobakowi, który w dwóch poprzednich turniejach zajął 5 i 6 miejsce.

Oto terminy zawodów i aktualne rekordy skoczni, na których odbędzie 25 turniej 4 skoczni „Intersportu".

30 grudnia Oberstdorf — rekord 110 m należy do Hansa Georga Aschenbacha (NRD) i Toni Innauera (Austria).

1 stycznia w Garmisch Partenkirchen — rekord 95 m należy do Toni Innauera.

4 stycznia w Innsbrucku — rekord skoczni wynosi 103 m, i należy do Petera Leitnera (RFN).

6 stycznia w Bischofshofen — rekord wynosi 108 m i należy do Toni Innauera (Austria).

* * *

W pierwszym w nowym sezonie ogólnokrajowym konkursie skoków narciarskich w ZSRR, stanowiącym próbę przed turniejem czterech skoczni, triumfowali dwaj zawodnicy reprezentujący „młodą falę".

Pierwsze miejsce przypadło 20-letniemu S. Sajczikowi — 246,3 pkt. (106,5 m oraz 108,5 m), a drugie J. Kartaszowowi — 238 pkt. (104 m oraz 106,5 m).

* * *

W St. Moritz odbył się świąteczny konkurs skoków narciarskich. Zwyciężyli gospodarze.

Pierwsze miejsce wywalczył W. Steiner — 245,7 pkt (87 i 89 m), przed R. Moechinglem — 235,6 pkt. (87,5 i 85 m) oraz E. von Gruenigenem — 233,2 pkt. (85,5 i 83 m).

Czwarte miejsce zajął Czechosłowak J. Samek — 229,4 pkt. (80,5 i 87,5 m) a piąte Austriak A. Lipburger — 226,2 pkt. (80 i 86 m).

Pod dyktando Wenzel i Austriaków

W rozegranym w austriackiej miejscowości Abtenau slalomie gigancie mężczyzn siedem pierwszych miejsc zajęli gospodarze. Dopiero na 8 miejscu uplasował się Szwajcar E. Pargaetzi. Zwyciężył K. Heidegger przed H. Hinterseerem i H. Enném.

* * *

W tej samej konkurencji pań rozegranej w Ebnatkapel (Szwajcaria) triumfowała reprezentantka Liechtensteinu H. Wenzel, wyprzedzając Szwajcarkę L. M. Morerod i Austriaczkę M. Schlechter oraz Szwajcarkę B. Zurbriggen. T. Nadig ominęła bramkę i została zdyskwalifikowana.

PIERWSZY REMIS POLAKÓW W CSRS

Startujący w pierwszych oficjalnych mistrzostwach świata w hokeju na lodzie (do lat 20) młodzi polscy reprezentanci przegrali w czwartek w inauguracyjnym spotkaniu w Banskiej Bystrzycy z Kanadą 0:14 (0:3, 0:5, 0:6). Również nasza reprezentacja nie zdołała nawiązać jakiejkolwiek walki w drugim meczu, przegrywając z ZSRR 1:10 (0:3, 1:3, 0:4). Honorowego gola dla Polski uzyskał A. Małysiak.

W innych meczach rozgrywanych w Banskiej Bystrzycy i Zwoleniu (CSRS) uzyskano wyniki: ZSRR — CSRS 4:0 (0:0, 2:0, 2:0), USA — RFN 3:4 (1:2, 0:2, 2:0), Finlandia — RFN 4:1 (3:1, 1:0, 0:0), Kanada — CSRS 4:4 (1:1, 1:2, 2:1), USA — Szwecja 8:5 (3:2, 3:2, 1:1).

Wczoraj w trzecim dniu turnieju Czechosłowacja wygrała z RFN 8:2 (2:1, 3:0, 3:1), a Kanada po zaciętym pojedynku odniosła zwycięstwo nad Finlandią 6:4 (2:1, 2:2, 2:1).

Po wysokich porażkach w poprzednich dniach, wczoraj nasi hokeiści zanotowali nareszcie pierwszy, choć połowiczny nieco sukces, remisując z USA 2:2 (1:1, 1:1, 0:0). W innym meczu ZSRR wygrał ze Szwecją 4:2 (1:0, 3:2, 0:0).

Z Stadionów Polski i Świata

▲ W kolarskim przełaju, który odbył się w Wambrechies (Francja) najlepszy okazał się mistrz świata Belg R. de Vlaeminck. Dystans 29 km pokonał on w 1:10 min i wyprzedził Francuza Gerardina o 3 min. 10 sek. oraz Belga Desruelle.

▲ Na torze Medeo koło Alma Aty radziecki panczenista W. Łobanow ustanowił rekord świata na 1.500 m osiągając czas 1.58,3. Poprzedni rekord należał do Holendra H. van Heldena i wynosił 1.55,61.

▲ Trzykrotny mistrz ZSRR w boksie wagi ciężkiej, 26-letni J. Gorstkow po rocznej przerwie ponownie wywalczył tytuł mistrza ZSRR w kategorii wszechwag, pokonując 22-letniego W. Tiereszczenkę.

▲ W mistrzostwach Nowej Południowej Walii w Sydney, Amerykanin R. Tanner pokonał w I rundzie B. Hewitta (RPA) 6:3, 6:4, a jego rodak D. Stockton wygrał z innym znanym graczem amerykańskim, T. Gormanem 7:6, 6:3.

Australijczyk R. Ruffels wyeliminował Amerykanina S. Stewarta 6:1, 6:4.

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Redaguje Kolegium Redakcja kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DP" Łódź, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 869-68, 868-78. Cena prenumeraty: rocznie 234 zł, półrocznie 117 zł, kwartalnie 58,50 zł. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: na I kwartał, I półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 28. Papier druk. mat. 50 g. R-11